



MR X

Rock  
Smoko

# **Zwolnij**

## **Autor: Mr.X**

*Korekta oraz oprawa graficzna wykonana przez Mayę*

*Publikacja - **Projekt Roko Smoko***

*Prawa Autorskie do dzieła pozostają zastrzeżone a prawo do dystrybucji dzieła przypadają autorowi – **Mr.X, oraz Grupie Roko Smoko.***

*Treść Opowiadania przeznaczona jest wyłącznie dla osób pełnoletnich, czyli takich, które ukończyły **18 rok życia.***

*Wszystkie postacie przedstawione w opowiadaniu są pełnoletnie a użycie w opowiadaniu imion i nazwisk jest przypadkowe.*

*Uwaga: W opowiadaniu znajdują się elementy fetyszystyczne, sceny nagości, elementy, ABDL oraz ciekawa historia...*

***Życzymy Miłej Lektury!***

## Spis treści

Rozdział 1 - Od czegoś trzeba zacząć.....	3
Rozdział 2 - Za kilka dni.....	6
Rozdział 3 - To ja już nie wiem. ....	7
Rozdział 4 - Ciężki sytuacje, ciężkie poświęcenia. ....	8
Rozdział 5 - Znowu? .....	9
Rozdział 6 - Mówią mi, że jestem szmata! Czuję się jak psychopata!.....	10
Rozdział 7 - Wspomnienie tamtych dni... ..	11
Rozdział 8 - Ciary na plecach i nogi jak z waty.....	12
Rozdział 9 - Ósmy dom, po lewej stronie, z prawego punktu widzenia.....	13
Rozdział 10 - Psychoza psychicznie psychiczna. ....	14
Rozdział 11 - Słone frytki w gorzkiej czekoladzie.....	15
Rozdział 12 - Ostra papryczka na osłodę.....	16
Rozdział 13 - Zwrot do adresata. ....	17
Rozdział 14 - Wredna Alicja, nic nie rozumie.....	18
Rozdział 15 - Wstępne gadanie, ciekawe jak żony słuchanie... ..	19
Rozdział 16 - Na ile się wyceniasz? .....	21
Rozdział 17 - Ciemny pokój, zamknięty pokój i coś tam, coś tam... ..	23
Rozdział 18 - Sen od naukowców - cz. I.....	24
Rozdział 19 - Sen od naukowców - cz.2 .....	25
Rozdział 20 - Dwa wolne dni.....	26
Rozdział 21 - Ona! .....	27
Rozdział 22 - Magia zamku.....	29
Rozdział 23 - Zderzenie z realem.....	31
Rozdział 24 - Tak czy nie? - No trochę tak i trochę nie! .....	32
Rozdział 25 - Zrób to teraz.....	34
Rozdział 26 - Kolejna teoria spiskowa, prowadzona przez los. ....	35
Rozdział 27 - Na ratunek siebie.....	37
Rozdział 28 - Dorwać Adriana.....	39
Rozdział 29 - Adrian, czyli chłopak, którego nie rozumie świat.....	40
Rozdział 30 - Teraz możesz odejść... ..	42

## Rozdział 1 - Od czegoś trzeba zacząć.

Wjechałem właśnie do swojego przedziału. Przesiadłem się na jedno z siedzeń. Zaraz za mną wszedł mężczyzna, tak zwany "Boj pociągowy", który przyniósł moje dwie torby oraz walizkę. Podziękowałem, a po chwili mogłem nacieszyć się ciszą i samotnością, której mi nie brakowało. Zastanawiałem się jak tam będzie. Basen i sauna, a może ciasna wanna? Kotlety schabowe z ziemniakami i mizerią, czy może kromka suchego chleba trzy razy dziennie? Wiele takich pytań przelewało się przez moją głowę. Pociąg ruszył, a mi kolejny raz przypomniał się wypadek, który spowodowałem rok temu.

Miałem wtedy osiemnaście lat, byłem uczniem szkoły zawodowej o profilu mechanicznym. Każdego dnia dojeżdżałem do sąsiedniego miasta, aby móc uczęszczać na zajęcia oraz praktyki. W połowie trzeciej klasy, kiedy ulice były pełne śniegu, siedziałem na praktykach, popijając herbatę. W warsztacie nie było nikogo, szef pojechał na jakieś pół godziny, po pizzę. Lubilem czwartkowe praktyki, głównie dlatego, że mogłem zjeść sobie pyszną pizzę i to za darmo. Gdy skończyłem pić herbatę, do głowy wpadł mi pomysł. Dziś wiem, że ta kretyńska myśl, rozwalila mi życie. W garażu stała Honda CBR, była czarna ze srebrnymi felgami. Wyprowadziłem motor przed garaż, brama była otwarta. Na głowę włożyłem kask. Chwilę później, jechałem już obwodnicą. Było pusto, nacisnąłem mocniej na pedał, rozpędziłem się do 100 km/h, była to duża prędkość, jak dla kogoś, kto jeździł tylko skuterem z blokadą do 40 km/h. Przyśpieszyłem do 105 km/h...

Obudziłem się w szpitalu, miałem złamaną lewą rękę, ledwo mogłem podnieść głowę. Do sali weszła pielęgniarka. Mówiła coś o wypadku. Pomogła mi usiąść. Kolejną osobą w sali był lekarz, wytłumaczył mi, że nie wyrobiliem się na zakręcie i przywaliłem w słup. Powiedziano mi, że zламаłem rękę oraz kręgosłup. Byłem sparaliżowany od pasa w dół. Nie mogłem ruszyć nogami, nie czułem ich, zupełnie jakby nie były częścią mojego ciała.

Ocknąłem się, pociąg nadal jechał, a ja już nie chciałem wracać do tego co było potem. Przetarłem twarz z potu i odetchnąłem głęboko. Z torby wyjąłem jeszcze ulotkę tego kurortu dla niepełnosprawnej młodzieży. Lekcje takie jak w szkole, pokoje jednoosobowe oraz całodobowa opieka. W domu mi tego nie brakowało. Nie wychodziłem z mieszkania, szkoły nie były przystosowane dla osób, poruszających się na wózkach. Mam już osiemnaście lat, więc siedzenie w pampersach w klasie pełnej chłopaków, też nie jest mi na rękę. Rodzice postanowili wysłać mnie tutaj, do wielkiego ośrodka, gdzie nie było schodów, gdzie mogłem się swobodnie poruszać i się nie wyróżniać. Przymknąłem na chwilę oczy, ta chwila okazała się być znacznie dłuższa, po gdy wyjrzałem przez okno, było już ciemno. Pociąg zatrzymał się. Mężczyzna od walizek wszedł do mojego przedziału i zabrał moje bagaże, ja przesiadłem się na wózek i jechałem za nim. Gdy wynieśli mnie z pociągu, zobaczyłem wielki budynek, wszystko na parterze, był to plac ze dwa razy większy od stadionu piłkarskiego. Lubilem duże przestrzenie.

Obok mnie było pełno ludzi na wózkach. Chłopaki i dziewczyny w różnym wieku, nieco mnie to rozluźniło. Do naszej grupki dołączył wysoki mężczyzna, który nie jeździł na wózku, ale chodził o lasce, mimo iż nie był stary, miał jakieś pięćdziesiąt lat. Facet ubrany w garnitur, brodę miał związaną w warkoczyk, miał krótkie, siwe włosy.

- Szanowni Państwo. Nazywam się Albert Ordon, ja zarządzam tym wspaniałym ośrodkiem. Każdy z was dostanie pokój, macie zagwarantowane wyżywienie i inne rzeczy. Musicie znaleźć swoje nowe cztery ściany, wasza sekcja jest w części "A". W pokojach macie wszystko, co jest wam potrzebne.

Wjechałem do środka, za mną siedł gość z walizkami, szybko znalazłem swój pokój. Chwyciłem za klamkę, ale było zamknięte. Podeszła do mnie ładna kobieta, około trzydziestki, miała krótkie, czarne włosy, skromny makijaż, ubrana w niebieską koszulę i czarną spódniczkę. Takie kobiety odpowiadały mi, mimo iż byłem sporo młodszy. Kobieta uśmiechnęła się i podała mi klucze. Otworzyłem drzwi do pokoju i wjechałem tam. Mężczyzna walizki zostawił mi na łóżku, następnie zostawił mnie samego. Małe łóżko, szafa, szafka nocna, biurko oraz łazienka z wanną. Nic szczególnego, małej pokoi, czułem się nieco zduszony. W szafie były dwie paczki pieluch Seni Plus w rozmiarze L, chusteczki nawilżone firmy Seni oraz puder na odparzenia firmy Nivea. Kilka piżam, podobnych do tych, które nosiłem za nim nauczyłem się dobrze chodzić, takie dziwne body. Usiadłem na łóżku, bagaże postawiłem na podłodze, z walizki wyciągnąłem swój zapas różnych rzeczy, następnie przesiadłem się na wózek i ułożyłem wszystko w szafie. Wyciągnąłem ręcznik, czystego pampersa oraz chusteczki, rozłożyłem to na łóżku.

Dopinałem właśnie ostatnią rzep, następnie narzuciłem na siebie spodnie dresowe, bo od czasu wypadku, tylko takowe nosiłem. Przesiadłem się na wózek, wszystkie rzeczy schowałem do szafy, a mokrego pampersa wrzuciłem do kosza na śmieci. Na biurku miałem plan lekcji. Ucieszyłem się, bo był on lepszy do tego, który miałem w szkole zawodowej. Zdecydowanie mniej lekcji, dawało mi więcej czasu dla siebie, miałem laptopa, w ośrodku było Wifi, mogłem spokojnie grać sobie Online.

Poniedziałek: Matematyka, WOS, J.Polski, Historia, J.angielski, Wychowanie Fizyczne.

Wtorek: J.Angielski, J.Polski, Matematyka, WOS, Historia

Środa: Jak być bardziej samodzielnym x5

Trzy dni szkoły, to było coś, o czym marzy każdy normalny uczeń w tym kraju. Zastanawia mnie ten przedmiot "Jak być bardziej samodzielnym". Będziemy się tam uczyć samodzielności? W sumie, to całkiem logiczne, bo większość z nas nie radzi sobie z wieloma, podstawowymi sprawami.

Postanowiłem nieco pojeździć po ośrodku i ogarnąć teren. Obejrzałem klasy, salę filmową oraz boisko sportowe, do siatkówki i koszykówki dla niepełnosprawnych. Zjrzałem do świetlicy, przy stoliku siedziały jakieś dwie dziewczyny, oczywiście na wózkach. Obie były do siebie podobne, ubrane w zestaw dresów, miały blond włosy o podobnych odcieniach. Postanowiłem, że się przywitam.

- Cześć, jestem Adrian, mam 18 lat. Nie macie nic przeciwko bym się przysiadł? - Zapytałem pewnym głosem.

- Jasne. - Powiedziała dziewczyna w niebieskim dresie. - Jestem Alicja, a ta "czerwona" to Natalia. Jesteś naszym rówieśnikiem, to miło spotkać kogoś w podobnym wieku. Byłeś tu wcześniej?

- Nie. A wy?

- Tak. - Odpowiedziała Natalia.

Spojrzałem na nogi Alicji, miała dosyć obcisłe dresy, widziałem, jak odznacza jej się pampers, nieco mnie to zadowoliło, nie czułem się takim dziwakiem, wiele nas łączyło.

- Fajnie tu jest? - Zapytałem, patrząc tym razem na Natalkę, która również miała pampersa.

- Tak całkiem spoko, ale wiesz, czasem dzieją się dziwne rzeczy. - Z niepokojem odpowiedziała Natalka.

- Jakie dziwne rzeczy? - Zdenerwowany zapytałem.

- No... dziwne, po prostu.

Zauważyłem, że Alicja czegoś się obawia, postanowiłem nie drążyć tematu, by nie zrazić jej do siebie. Szybko rzuciłem propozycję, pójścia na boisko sportowe i poodbijać trochę piłkę. Obie dziewczyny zgodziły się. Jechaliśmy sobie wózkami, po ośrodku, a chwilę potem rzucaliśmy sobie do kosza. Było na prawdę fajnie, trochę ruchu nikomu nie zaszkodzi.

\*\*\* \*\*

Następnego dnia obudziłem się o 09:30, za pół godziny miało być śniadanie, a zaraz po nim pierwsze lekcje. Chciałem wstać, kiedy do mojego pokoju weszła kobieta, która dała mi klucze. Widać miała klucz do każdego z pokoi.

- Witaj. Jestem Sylwia. Czy potrzebujesz może pomocy? - Ciepło zapytała, uśmiechając się serdecznie.

- W czym miałyby mi Pani pomóc?

- Przy zmianie pampersa chociażby?

Lekko się zawstydzilem, nie wiedziałem co odpowiedzieć.

- Nie, poradzę sobie.

Pani Sylwia uśmiechnęła się i opuściła mój pokój. Musiałem się przeżenąć. Gdy rozpiąłem pierwszą rzep, od razu poczułem ten okropny zapach. Znow zrobiłem "dwójkę". Beznadziejnie jest nie kontrolować potrzeb fizjologicznych. Dokładnie przetarłem się nawilżonymi chusteczkami, potem przemyłem się wodą, którą naszykowałem sobie wczoraj wieczorem. Zapiąłem świeżego pampersa, w którym znalazł się też wkład Seni V. Naciągnąłem na siebie bokserki i dresy, następnie włożyłem koszulkę i bluzę. Plecak zawiesiłem na wózk, przesiadłem się na swój pojazd i pojechałem na śniadanie.

Gdy wjechałem na świetlicę, od razu wypatrzyłem Alicję i Natalkę, postanowiłem się przyłączyć. Alicja była ubrana w krótką spódniczkę oraz różową koszulkę, a Natalka w spodnie dżinsowe i zielony sweterek.

- Cześć. Jak po wczorajszym? - Zapytałem entuzjastycznie.

- Dobrze. - Odpowiedziała Natalka, wskazując ręką na talerz kanapek oraz herbatę.

Poczęstowałem się. Oczywiście podczas jedzenia, rozmawialiśmy sobie. Poznaliśmy się z innej strony. Natalka spadła z drzewa, dlatego nie może chodzić, Alicja zaś, została potrącona przez samochód. Nie czułem się już osamotniony. Brakowało mi chodzenia na lekcje z koleżankami, tak dawno tego nie robiłem.

Lekcja matematyki nie należała, do najciekawszych. Profesor Kordian wyglądała na surową babkę, zdecydowanie nie mój gust kobiety. Krótkie, ciemne, rude włosy, mała nadwaga i ten dziwny pieprzyk na szyi, momentami robiło mi się nie dobrze, gdy na niego patrzyłem. Gdy lekcja skończyła się, siedzieliśmy na korytarzu. Alicja lekko rozszerzyła nogi, od razu zauważyłem pampersa pod spódniczką, nieco mnie to zaintrygowało, mimo iż wiedziałem o tym, że wszyscy uczniowie noszą pieluchy. Gdy Natalka odjechała, aby zerknąć na plan, który wisiał przy klasie, Alicja powiedziała, że chciałaby ze mną pobyć sam na sam. Czuję, że serce bije mi szybko, aż rozboleł mnie brzuch...

## Rozdział 2 - Za kilka dni.

Kolejne dni mijały spokojnie. W ostatnim czasie, sporo myślałem nad swoim życiem, nieco planów, trochę krytyki i pretensji do samego siebie. Gdyby nie moja głupota, może teraz śmigałbym na lodowisku z kijem hokejowym w rękę, może spędziłbym czas na siłowni. Dużo rzeczy ominęło mnie przez własną głupotę i lekkomyślność. Momentami zastanawiam się, czy moje kalectwo, nie jest w pewnym stopniu jakąś karą od sił z góry, które patrzą na mnie i analizują każdy mój ruch, aby wiedzieć, czy nadaję się do tego, by żyć wiecznie. Przez te ostatnie przemyślenia, ode chciało mi się gier komputerowych, poczułem za to większą sympatię do Alicji.

Ktoś zapukał do drzwi, gdy je otworzyłem pomyślałem "o wilku mowa", do pokoju wjechała Alicja.

- Cześć. - Powiedziała Ala, ciepło uśmiechając się.
- No hej. Mogę Ci w czymś pomóc?
- Tak i nie... - Ala chciała coś powiedzieć, ale chyba chciała się zastanowić jak to ująć w słowach.

Alicja wydawała się być nieco przerażona, niepewna całą sytuacją, chociaż na początku sprawiała wrażenie wesolej.

- O co chodzi?
- Widzisz. Nikt z nas nie może o tym powiedzieć, ale tu nie jest tak pięknie, jakby się mogło wydawać.

Nieco się przestraszyłem. Alicja mówiła o wszystkim, bardzo dziwnym tonem, wszystko brzmiało poważnie. Wydawało mi się, że zaraz poznam jakąś okropną prawdę.

- Jak to? Przecież tu jest naprawdę fajnie. Opiekują się nami, pomagają nam, są lekcje, jest dobre jedzenie. Czego jeszcze można chcieć?
- Tak Ci się wydaje. Widzisz, niektóre osoby, mają to nieszczęście, że znikają.
- Jak to? - Ponowiłem to pytanie. - Co ty gadasz?

Byłem w szoku, czułem się, jakbym grał w jakimś "Z archiwum X", ta informacja przeraziła mnie, po plecach przeleciały mi ciarki, a na twarzy miałem zimny pot.

- No przecież mówię. Znikają. Te osoby znikają, nie ma ich, podobno w sali kinowej jest przejście. Pod sceną masz drzwiczki, rzekomo trzyma się tam starą maszynę do popcornu, ale ludzie mówili, że tam jest to tajemnicze... przejście.

- Ściemniasz.

- Adrian, nie. Mówię prawdę, podobno Ciebie też sobie upatrzyli. Nikt nie może się dowiedzieć, że o tym wiesz, bo inaczej może być źle.

Spuściłem wzrok, w kroczu miałem małą plamę. Zrobiło mi się wstyd, kolejny raz pampers nie wytrzymał.

- Nie martw się, to się zdarza. Spróbuję się czegoś dowiedzieć. Spotkamy się jutro przy śniadaniu.

Nic nie odpowiedziałem, siedziałem w wózku jak zabity, nie wiedziałem co mam ze sobą zrobić...

### Rozdział 3 - To ja już nie wiem.

Obudziłem się dosyć wcześnie. Siedziałem na łóżku, podpierając się rękoma. Tak jak każdego ranka, miałem mokrego pampersa, który aż zmienił kolor. Oczywiście przystąpiłem do porannego przewijania, co zajęło mi raptem dwadzieścia minut. Włożyłem szare dresy z jakimiś powykęcany literami, następnie narzuciłem na siebie koszulkę i bluzę. Wziąłem potrzebne mi rzeczy, a potem wyjechałem z pokoju, prosto na śniadanie.

Na świetlicy było bardzo dużo osób. Przy jednym ze stolików, siedziała Natalia, która wyglądała na bardzo zdenerwowaną. Od razu podjechałem do koleżanki, by dowiedzieć się czemu ma taki humor. Z każdym przebytym metrem, miałem coraz gorsze odczucie, wydawało mi się, że stało się coś straszego. Przez moją głowę przepływały kolejne myśli, które wcale nie dodawały mi otuchy.

- Co się stało? - Od razu zapytałem.

Natalia rozejrzała się dookoła.

- Alicja... Zniknęła. - Szeptem odpowiedziała Natalka.

- Jak to? - Zapytałem, nieco przerażony.

- Byłam u niej rano, nie było jej, pokój był otwarty, do tego rozbita skarbonka, którą dostała od mamy.

Byłem w wielkim szoku, serce było mi coraz bardziej. Wtedy przypomniał mi się kawałek naszej wczorajszej rozmowy.

*„ - Adrian, nie. Mówię prawdę, podobno ty zostałeś sobie upatrzony. Nikt nie może się dowiedzieć, że o tym wiesz, bo inaczej może być źle.*

*Spuściłem wzrok, w kroczu miałem małą plamę. Zrobiło mi się wstyd, kolejny raz pampers nie wytrzymał.*

*- Nie martw się, to się zdarza. Spróbuj się czegoś dowiedzieć. Spotkamy się jutro na śniadaniu.”*

Zaczęło docierać do mnie co się stało. Bez słowa odjechałem od stolika, nie mogłem czekać, szybko pojechałem do sali kinowej. Gdy po chwili dojechałem do drzwi, uświadomiłem sobie, że muszę mieć plan. Oczywiście zrobiłem coś głupiego, poleciałem na żywioł. Otworzyłem drzwi pod sceną i wjechałem do środka. Dookoła ciemność, mimo to jechałem przed siebie. Alicja naraziła się dla mnie, wiedziałem, że coś do mnie czuje, musiałem ją uratować. Wpadłem na coś ciężkiego, były to wielkie, blaszane drzwi, wymacałem klamkę i od razu otworzyłem przejście. Pojawiłem się w jakimś dziwnym laboratorium. Było bardzo zimno, przy głębszych oddechach, z ust leciała mi para. Na głowę narzuciłem kaptur, rozejrzałem się dookoła, wypatrzyłem małą windę. Podjechałem kawałek, niestety wózek nie mógł się zmieścić do windy, byłem zły, ale musiałem działać...



## Rozdział 4 - Ciężki sytuacje, ciężkie poświęcenia.

Napięcie rosło, mimo iż nic się nie działo. Usiadłem na podłodze, wczółgałem się do windy i przycisnąłem jedyny przycisk, jak byłem w środku. Winda zaczęła jechać w dół. Kiedyś jazda windą była przyjemna, ale gdy się siedzi, człowiek czuje jak by zaraz miał zginąć. Drzwi windy się otworzyły, mimo iż nadal ona jechała, po chwili jednak byłem na miejscu, w jakimś dziwnym pomieszczeniu, przypominającym labirynt. Czołgałem się dalej. Co kilka minut musiałem zrobić przerwę, gdyż ręce nie dawały rady ciągnąć takiego ciężaru. Oparty o jedną ze ścian, zastanawiałem się, czy nie jest za późno, czy Alicja nadal żyje. Uderzyłem się w twarz.

- Nie myśl tak. - Powiedziałem sam do siebie.

Postanowiłem czołgać się dalej, niestety wszystko traciło sens, bo czułem, że ciągle jestem w jednym punkcie. Nie mogłem się jednak poddać, chciałem uratować Alicję. Kolejne metry za mną, z daleka widziałem stół, a na nim jakaś postać. Czułem, że robi mi się zimno na plecach, bo nóg przecież nie czułem. Zbliżyłem się do tego łóżka, to była Alicja. Wdrapałem się na to łóżko, zacząłem klepać Alicję po twarzy, ale ona nie reagowała. Upadłem twarzą na brzuchu koleżanki, łzy spłynęły mi po policzkach, wtedy usłyszałem kroki.

- Brawo Adrianie.

Podniosłem głowę, by zobaczyć kto do mnie mówi. Kilka metrów przede mną był jakiś gruby mężczyzna na wózku. Duży, miał brodę i wąsy, był łysy, ubrany w brązowy garnitur. Na twarzy mężczyzny można było zauważyć wiele zmarszczek, co świadczyło o jego dojrzałości. Nie wiedziałem co mam zrobić.

- Co z nią? - Zapytałem z nerwów.

- Śpi, jest uśpiona, ale mogę ją obudzić. - Spokojnym głosem, mówił mężczyzna.

- Kim jesteś? Czemu jest uśpiona?

- Jestem założycielem tego miejsca, gość, którego poznałeś na początku, jest tylko moją marionetką. Jest uśpiona, bo wykonałem na niej eksperyment.

- Jaki do cholery eksperyment?!

- Chciałem jej pomóc. Widzisz, uczniowie znikają, bo przeprowadzam na nich eksperymenty, chcę by znów mogli zacząć chodzić.

Po tych słowach z ciemności wyłoniły się jakieś postacie w czarnych szatach, miały one blaszane nogi, chodzili jak roboty. Nie mogłem poruszyć nogami, byłem przerażony, chciałem uciekać...

## Rozdział 5 - Znowu?

- Szlak! - Krzyknąłem, zrywając się z łóżka.

Szybko zapaliłem lampkę nocną. Byłem zlany potem, przez moje ciało przechodziły drgawki. Oparłem się o poduszkę, oddychając bardzo głęboko.

- Znowu taki poryty sen, znowu ta dziewczyna Alicja. Fakt, ona jest podobna do mojej Alicji, ale... nie rozumiem.

Odsłoniłem koldrę, pod moim tyłkiem była wielka plama, niebieskie prześcieradło było w jednym miejscu granatowe, byłem na siebie zły, ale nie mogłem się winić. Od dłuższego czasu, męczyły mnie te długie, dziwne koszmary. W każdym z tych snów pojawiała się ładna, szczupła blondynka o ślicznych rysach twarzy, bardzo fotogeniczna. O takiej dziewczynie marzy każdy. Ja też marzyłem, nawet udało mi się z nią ożenić. Trochę wkurza mnie, że w każdym śnie ta dziewczyna nazywa się Alicja. Szkoda, że tamtego pechowego dnia, moja Alicja musiała iść do pracy, może teraz by żyła. Nie chcę o tym myśleć. Każdej nocy budzę się w mokrym pampersie. Kiedyś Adult Baby było tylko zabawą, która wypełniała czas mój i Alicji. Dziś jest małym przekleństwem, robię to, ale to już nie taka radość, jak kiedyś.

Podniosłem się z łóżka. Pościel oczywiście wrzuciłem do pralki, mokrego pampersa wrzuciłem do kosza na śmieci, a potem ubrałem się w czystą Seni Plus. Przeszedłem z łazienki, do kuchni, zrobiłem sobie kawę, następnie z szafki wyciągnąłem sobie paczkę papierosów. Nie paliłem, znaczy... paliłem, ale tylko po przebudzeniu się ze snu takiego jak ten, pokręconego, chorego, nienormalnego.

Siedziałem na krześle, myśląc o co chodzi z moimi snami. W każdym ze snów, przenoszę się do jakiegoś dziwnego miejsca, przeżywam jakieś dziwne rzeczy. Tak na prawdę, wcale nie jeżdżę na wózku, jestem dorosłym facetem, mam trzydzieści lat. Nie powiem wam jak wyglądam, z prostej przyczyny. Przez te sny przybrałem wiele, różnych masek, nie wiem czy odbicie w lustrze to na pewno ja, nie wiem kim jestem, ale czułem, że sny nie są przypadkowe.

Kolejne zaciągnięcia i łyki kawy, nieco mnie uspokajały, czułem się już lepiej, ale postanowiłem, że muszę coś z tym zrobić. Wpadłem na pomysł, aby zapisać się do psychologa, sam nie byłem sobie w stanie z tym poradzić. Wizytę miałem tego samego dnia, wieczorem...

## Rozdział 6 - Mówią mi, że jestem szmata! Czuję się jak psychopata!

Wjechałem na parking, przed domem, w którym Pani psycholog, miała swój gabinet. Zgasilem auto, odpiąłem pas, ale nie od razu się podniosłem z fotela. Oparłem się o siedzenie, patrzyłem przez boczną szybę, śnieg padał jak szalony, było go dużo, a padało jeszcze więcej. Zaczynałem się stresować spotkaniem, ale wiedziałem, że muszę się dowiedzieć, co jest ze mną nie tak. W każdym śnie jakaś Alicja. Tęsknota za żoną, czy może jakiś znak? Otworzyłem drzwi i wysiadłem z auta. Kierowałem się pod pomieszczenie z szyldem, który wskazywał, że to jest właśnie gabinet Pani psycholog. Zapukałem do drzwi, otworzyła mi kobieta około czterdziestki, miała długie, falowane, czarne włosy, była bardzo szczupła, bardzo wyraźne, kości policzkowe od razu rzuciły mi się w oczy, ale nie po to przyszedłem. Przywitałem się, następnie weszliśmy do małego pokoju, usiadłem na sofie, Pani psycholog usiadła na fotelu, na przeciwko mnie, dzieliło nas biurko. Ściany były zielone, wszędzie wisiały obrazy.

- Nazywam się Edyta Muskieterowicz. Zgłosił się Pan do mnie z jakiś problemem. Jakim?  
- Adrian Jankowski się nazywam. Przychodzę z problemem snów. Wszystko zaczęło się od czasu, kiedy zmarła moja żona, Alicja. Ciągłe śnią mi się koszmary, każdej nocy budzę się... bardzo zmęczony. - Nie chciałem mówić o tym, że się moczę, więc skłamałem. - Sny są zbliżone do siebie, bo w każdym, poznaję jakąś Alicję. Nie wiem co mam powiedzieć, to chyba tyle.  
- Panie Adrianie, ciężko mi od razu określić co Panu dolega, na pierwszy rzut oka, po prostu tęskni Pan za żoną. Tęsknota, odczuwanie braku bliskiej Panu osoby jest tak duża, że Pana podświadomość, lekko mówiąc, płata Panu figle. Myślę, że warto byłoby spróbować hipnozy. Byłby Pan gotowy na taki krok?

Wziąłem głęboki oddech, zastanawiałem się, czy to dobry krok, ale wyglądało na to, że nie miałem wyjścia.

- Zgadzam się. Kiedy moglibyśmy zrobić coś takiego? Chciałbym poznać odpowiedź jak najszybciej.  
- Jeśli jest Pan gotowy, to możemy to zrobić teraz. Zapraszam za mną.

Pani Edyta wstała, następnie machnęła do mnie ręką, bym szedł za nią. Psycholożka otworzyła białe drzwi, wpuszczając mnie do małego pomieszczenia, w którym było tylko łóżko oraz duży fotel. Łóżko było takie jak w kreskówkach, dziwnie wygięte, ale wydawało się być wygodne. Tapeta na ścianach była w kolorze turkusowym, nie było tam elektryczności, jedyne światło dawała świeca. Był też mały stolik, gdzie stał dzbanek z wodą.

- Proszę się położyć. - Powiedziała Pani Edyta.

Oczywiście położyłem się na tym dziwnym łóżku, które faktycznie, było bardzo wygodne.

- Dobrze, zaczynajmy. - Powiedziała Pani psycholog, z kieszeni wyciągając zegarek. - Proszę się skupić na zegarku. - Kobieta zaczęła wykonywać ruchy ręką w prawo i w lewo, a zegarek latał mi przed oczami. - Robi się Pan senny, gdy doliczę do trzech, zaśnie Pan i przez sen, opowie mi Pan co się dzieje w Pana głowie. 1...2...3...

Zasnąłem...

## Rozdział 7 – Wspomnienie tamtych dni.

*"Tak łatwo krzyczeć jest do mas ale wiem,*

*Nie wytknie Tobie nic chociaż tak bardzo chcę.*

*Wypluć ten piach co zabrania mi oddychać, zmiążyć ten głaz co nie pozwala spytać,*

*Dlaczego tak bardzo oddalił nas od siebie gniew?!"*

Jest rok 2003, lato... Ja i moja dziewczyna - Alicja, poszliśmy na imprezę z okazji osiemnastych urodzin mojego kolegi z klasy - Marka, który był kilka miesięcy młodszy ode mnie. Ludzie bawili się, pili, ale jakoś nie czułem klimatu, Alicja na szczęście też nie. Postanowiliśmy opuścić zabawę, pożegnałem się z kolegą i ruszyliśmy w swoją stronę. Ulice były puste, samochodów tyle co kot napłakał, jedynie jakieś taksówki.

- Adrian, muszę zmienić.

- Pampersa?

- Cicho, nikt się nie może dowiedzieć.

- Przepraszam, ale kochanie, tu nikogo nie ma. A gdzie chcesz to zrobić?

- Tutaj jest taki opuszczony dom, może byśmy tam weszli, zmieniałabym pampersa i poszlibyśmy dalej.

- Dorze, już dobrze, chodźmy tam.

Alicja nosiła pieluchy od dłuższego czasu, podniecało ją to, ja osobiście nie traktowałem tego poważnie. Wydawało mi się, że Ala jest nieco leniwa i czasem, kiedy ogląda filmy na VHS, po prostu nie chce się jej zatrzymywać filmu, potem przyzwyczaiła się do "toalety przy tyłku" i tak już zostało. Zbliżyliśmy się do opuszczonego domu, od razu poczułem lęk, miałem wrażenie, że to nie jest dobry pomysł.

- Na pewno chcesz zmienić pampersa akurat tam?

- Tak, muszę go zmienić. Podczas imprezy sporo sikałam. Szybko się uwinę, pomożesz mi, chodź.

Ostatnie zdanie przekonało mnie do tego, by tam wejść. Bardzo okazjnie mogłem zobaczyć swoją dziewczynę bez bluzki, a to, że mogłem obejrzeć jej miejsca intymne podnieciło mnie od razu.

- Dobra, to szybko.

W duszy cieszyłem się, że Alicja nosi te pampersy, dzięki temu mogłem ją dokładnie obejrzeć od tej zakazanej strony, jeśli tak to można nazwać.

Weszliśmy przez zbite okno, które zasłaniały dwie deski. W środku mieszkania było pełno kurzu, jakieś stare meble. Alicja mówiła, że ten dom był nawiedzony, ale ja nie chciałem w to wierzyć. Alicja położyła się na stole w kuchni, przynajmniej tak mi się wydawało, że to była kuchnia, bo na podłodze były płytki, była też stara kuchenka.

- To, gdzie masz chusteczki i pampersa?

- Ups... zapomniałam. Chodź do mnie.

Zbliżyłem się, ręce powędrowały w okolice rozporoka mojej kobiety. Rozpiąłem guziczek, następnie rozsunąłem rozporek. Niebieskie majteczki z czarną oprawą. Od razu mi stanął. Rozpiąłem swoje spodnie, zsunąłem je nieco ponad kolana, następnie zacząłem zsuwać bieliznę mojej dziewczyny. Piękna, białutka, idealnie wydepilowana. Nie mogłem się długo zastanawiać, kolanami wskoczyłem na stół i zacząłem zbliżać się swoim narzędziem, do jej krocza. Powoli... powoli...

LUP! Światło zgasło...

## Rozdział 8 - Ciary na plecach i nogi jak z waty.

Otworzyłem oczy, od razu zerwałem się na równe nogi, by sprawdzić do z Alicją. Nie było jej, naciągnąłem spodnie na tyłek i zacząłem biegać po domu, na parterze jej nie było, więc wbiegłem na drugie piętro, w domu było mało pomieszczeń. Wbiegłem do pierwszego pokoju, było tam tylko bujane krzesło, a na nim kartka.

"Mam ją, ty jesteś następny"

Gdy przeczytałem ten napis, czułem jak moje krocze robi się wilgotne, nie potrafiłem nad tym zapanować, przeraziłem się, wtedy drzwi pokoju zamknęły się, czułem, że zaraz zginę. Podbiegłem do okna, zacząłem szarpać się z deskami, ale były przybite o wiele mocniej. Podbiegłem do drzwi, ale coś je trzymało. Nie wiedziałem co mam zrobić. Rozbiegłem się i wskoczyłem na deski, nieco się naruszyły. Ponownie rozbiegłem się i wskoczyłem ciałem na deski, za trzecim razem wyłamałem deski. Wyszedłem na dach, który był bardzo stromy. Nie mogłem zeskoczyć, bo połamałbym sobie nogi i wtedy na sto procent by mnie dorwał... ten ktoś. Rozglądałem się w okolo, ale nie było nikogo, wtedy przez okno wyszedł duch jakiegoś faceta, był na wpół przezroczysty, patrzył na mnie z ogromną nienawiścią, cofałem się, ale on podchodził coraz bliżej. Stałem już na krawędzi dachu, rozplakałem się, nie wiedziałem co mam ze sobą zrobić. Wtedy poczułem to dziwne uczucie, spadania...

- O cholera! - Krzyknąłem, zacząłem bardzo ciężko oddychać.

- Spokojnie, Panie Adrianie, już się Pan obudził.

Pampers był mokry, na szczęście nie przeciekl.

- Słyszałam wszystko. Muszę poprosić Pana o jeszcze jedną wizytę, by być pewna jednej rzeczy, ale o tym opowiem, na drugim spotkaniu. Może Pan pojawić się jutro?

- Oczywiście.

- Takie pytanie jeszcze. Czy w Pana snach, często się Pan moczy, czy pampersy są tam stałym elementem?

- Zawsze się moczę w snach... i przez sen, pampersy to również rzecz normalna w tych koszmarach, w życiu też.

- Nie będę Pana zdręzczać pytaniami. Niech Pan odpocznie, jutro powtórzmy tą terapię. Proszę być w okolicy południa.

Wróciłem do domu, pierwszą rzeczą jaką zrobiłem, to przewinałem się w czyste Seni Plus. Do butelki ze smoczkiem wlałem sobie ciepłej herbaty, którą wypilem, leżąc przed telewizorem. Do buzi włożyłem smoczek i zacząłem oglądać filmy. Nie mogłem zasnąć, nie chciałem tego.

Rano zacząłem się szykować. Wziąłem szerokie, szare dresy, bluzę dresową do kompletu. Na tyłek włożyłem dwa pampersy Seni Plus, odpowiednio nacięte, by zwiększyć chłonność. Kurtka, buty i mogłem jechać. Wsiadłem w samochód i szybko pojechałem do Pani psycholog.

Znów weszliśmy do tego małego pomieszczenia, położyłem się na łóżku. Na moim kroczu nieco odznaczały się pampersy, dlatego czekałem na pytanie w tym temacie.

- Zawsze chodzi Pan w pampersach?

- Tak. Ja i żona mieliśmy taki fetysz, bawiliśmy się wiekiem, tylko kilka razy udawaliśmy starszych niż jesteśmy, zwykle byliśmy małymi dziećmi. Brakuje mi jej i zabaw z nią. Od kiedy zmarła, mam te koszmary, przez które oddaję mocz mimowolnie, głównie przez sen, chociaż i w pracy się zdarza, dlatego pampersy są stałą częścią mojej garderoby.

- Rozumiem. Czy jest Pan gotowy?

- Tak. Zaczynamy.

Kolejny raz przed oczami latał zegarek. Znów było "1...2...3..." i trzeba było przeżyć kolejny koszmar...

## Rozdział 9 - Ósmy dom, po lewej stronie, z prawego punktu widzenia.

Wraz ze swoją dziewczyną Alicją, pojechaliśmy na kemping. Miałem samochód kempingowy, który podarował mi ojciec, obok siebie piękna brunetka. Czego chceć więcej od życia? Na tyłkach mieliśmy zapięte pampersy. Moja wybranka spała słodko ze smoczkiem, a ja prowadziłem auto, również ssąc różowy smoczek. Gdy dojechaliśmy na miejsce, postanowiłem nie budzić Alicji. Wystawiłem przed naszym "obozowiskiem" stolik, dwa krzeselka grilla, z lodóweczki wyciągnąłem zimne piwko. Po chwili siedziałem sobie przy stoliczku w samej pieluszce, pijąc zimne piwko i doglądając kielbaski, które smażyłem na grillu. Zapach był fenomenalny, wszystko w okolicy było piękne, do tego ta cisza. Z auta wyszła Alicja, miała na sobie tylko Tenę Slip, która nieco napęczniała. Moja dziewczyna postanowiła mi potowarzyć i przy okazji coś zjeść. Dzień mijał nam spokojnie, odpoczęliśmy, nawet bardzo. Gdy słońce powoli zachodziło, poszliśmy na mały spacer, oczywiście w okolicach przyczepy, mieliśmy na sobie tylko pampersy i nic więcej. Rozmawialiśmy o naszym związku, wszystko wydawało się być piękne i dobre, wieczorem wróciliśmy do przyczepy, wcześniej zabierając wszystkie rzeczy do kampera. Rozłożyliśmy duże łóżko, otworzyliśmy wino. Popijając trunek rozmawialiśmy, całowaliśmy się i przystąpiliśmy do pieszczot. Prawą dłoń włożyłem do pampersa mojej kobiety, w środku wszystko było wilgotne, zacząłem masturbować moją dziewczynę, ona odwzajemniła to, wtedy właśnie ktoś zapukał do kabiny. Spesziliśmy się, wyskoczyłem z łóżka, złapałem za spodnie.

- Wyjdź tak. Będzie śmiesznie.

Wystawiłem głowę przez drzwi, ale nikogo nie było. Wróciłem do łóżka, wtedy znowu usłyszeliśmy pukanie. Alicja bardzo się przestraszyła, bała się, że to jakieś żarty. Wyjrzelśmy przez tylne okno, było zamazane. Oboje mieliśmy pełne pampersy, dosłownie i w przenośni. Szybko usiadłem na fotelu kierowcy i ruszyłem z miejsca, Alicja postanowiła wyjrzeć na dach. Usłyszałem tylko krzyk. Zobaczyłem, że Alicji nie ma, ale musiałem jechać dalej. Wtedy ktoś zeskoczył mi na maskę kampera, był to człowiek, ale wyjątkowo dziwny, miał krzywą twarz, a zęby przypominały psie kły. Twarz tego kogoś była umazana krwią, domyśliłem się, że mógł zabić Alicję.

- Już po tobie.

Ruszyłem ku rzece, do której po chwili wpadł mój samochód. Woda zaczęła nacierać do środka, przed otwarty dach, drzwi oraz otwarte okno. Powoli brakło mi miejsca na to, by wynurzyć głowę i złapać tlen. Traciłem świadomość, nie wiedziałem, gdzie jestem. Wtedy obok mnie pojawiła się Alicja.

- Obudź się.

Zamknąłem oczy...

## Rozdział 10 - Psychoza psychicznie psychiczna.

Leżałem na łóżku, w gabinecie Pani psycholog. Spodnie miałem mokre w kroku, było mi już wszystko jedno, bo cieszyłem się, że to już koniec tego koszmaru. Oddychałem ciężko. Pani psycholog podała mi szklankę zimnej wody.

- Już dobrze? Tymi mokrymi spodniami się Pan nie przejmujecie. To się często zdarza, jeśli ktoś ma takie problemy.
- Przepraszam, nie chciałem. Wie już Pani, co mi dolega? Co się dzieje?
- Tak, wiem. Pan po prostu śni w snach. Kładzie się Pan spać i ma Pan sen, że pan śni. Te koszmary to sen w śnie, nasza rozmowa to też sen. Wydaje mi się, że utknął Pan w świecie snów, jeśli tak to można ująć. Pan tak na prawdę teraz śpi.
- Co? Chyba sobie Pani ze mnie żartuje.
- Ależ nie, niech mi Pan uwierzy, to wszystko jest fikcją.
- To jak mam się obudzić?
- Nie wiem, być może jest jakiś portal, do tego by się obudzić. Może wystarczy przeczekać jakiś czas?
- Od miesięcy mam koszmary. To znaczy, że tyle śpię?
- Nie, w snach wszystko co nas spotyka, sam czas płynie szybciej, tak na prawdę, to pewnie jest Pan w połowie snu.
- Co teraz? Co mam zrobić? Niech Pani coś wymyśli.
- Musi Pan szukać jakiegoś portalu, na pewno coś takiego istnieje, w końcu, to świat snów. Skoro Pan wie, że Pan śni, to może trzeba po prostu wyobrazić sobie taki portal?

Wyszedłem całkiem zadowolony, wiedziałem, że śnię w snach. Zastanawiałem się tylko, jak wrócić do normalnego życia i co mnie tam czeka. Nie wiedząc co mam zrobić, poszedłem na cmentarz, gdzie podobno znajdował się grób Alicji. Był zaraz przy bramie, więc nie musiałem daleko iść. Usiadłem na ławce, patrząc w zdjęcie ukochanej, wtedy sobie przypomniałem, że powinienem sobie wymyślić portal, ale wcześniej, musiałem zrobić jedną rzecz...

Wymyśliłem portal, do jednego fajnego miejsca. Była to damska przebieralnia na siłowni, dla kobiet w przedziale wiekowym 20 - 30, był to sen, więc stałem się niewidzialny. Mogłem sobie podziwiać te piękne piersi, pośladki, udka, stópki, rączki, włoski... wszystko moje! Co chwila uśmiechałem się pod nosem, bo to co widziałem, nie jednego faceta by zaciekawilo. Wszedłem do łazienki w szatni. Skupiłem się jak tylko potrafiłem, zamknąłem oczy.

- Chcę wrócić do świata żywych!

Przypomniał mi się moment z filmu Harry Potter, gdzie portal był w muszli. Gdy otworzyłem oczy, faktycznie tak było. Kolorowe światła migały w muszli. Wszedłem jedną nogą, potem drugą do muszli klozetowej. Spuściłem wodę i przeniosłem się do świata żywych...

## Rozdział 11 - Słone frytki w gorzkiej czekoladzie.

Obudziłem się, leżałem w wannie pełnej zimnej wody. Widać całkiem sporo czasu spędziłem w krainie snów. Wszedłem z wanny, stałem na ciepłych płytkach, wycierając ciało. W lustrze widziałem prawdziwego siebie. Brązowe oczy i jasnobrązowe włosy, do tego szczupła sylwetka. Podniosłem piżamę, pod nią był pampers Seni Plus w rozmiarze M. Zacząłem go zakładać.

- Jakie poryte sny. Mam nadzieję, że to koniec tego syfu, na to wygląda, bo skoro odkryłem zagadkę snów, a Alicja leży w sypialni obok, to chyba koniec zabawy. Dobrze byłoby jeszcze, aby Alicja nie darła się za moje Adult Baby, wiem, że tego nie akceptuje, ale ciężko mi się oprzeć. We śnie to akceptowała, ale tam była martwa. Ja już wolę żywą Alicję.

Narzuciłem na siebie jeszcze niebieską, górną część piżamy z długimi rękawami. Wszedłem z łazienki. Szedłem po zimnych panelach, prosto do sypialni, która była kilka kroków od łazienki. Nic dziwnego, bo mieszkaliśmy w dwupokojowym mieszkanku. Wszedłem do sypialni i od razu zaczęło się.

- Znowu? Który to raz w tym tygodniu? - Zapytała ironicznie Alicja, zabierając blond włosy z twarzy.  
- Oj, nie rób znowu afery. - Rzuciłem jakbyśmy rozmawiali o niewyniesionych śmieciach.  
- Ja robię aferę? Ja? To ty ciągle biegasz w tych pampersach. Jestem pewny, że Jacek, mojej koleżanki Gośki nie ssie smoczka, siedząc przy telewizorze.

Lubiłem Jacka, był bardzo tolerancyjny. Ludzie lubią tak sympatyczne i ciepłe osoby. Moja żona również lubi tego gościa, ciągle mnie do niego porównuje, a ja po prostu jestem sobą.

- Dobra, nie chce mi się dyskutować. Mogłabyś być bardziej tolerancyjna. Mi tam nie przeszkadza, że wieczorami wychodzisz grać w Magic The Gathering, mimo iż moglibyśmy razem spędzać czas.  
- Nie odwracaj kota ogonem. Dobranoc.  
- Dobranoc. - Niechętnie odpowiedziałem.

Odwrociłem się pampersiem do Alicji, z pod poduszki wyciągnąłem mój zielony smoczek i włożyłem go do buzi, zasnąłem bardzo szybko...



## Rozdział 12 - Ostra papryczka na osłodę.

Obudziłem się, moja żona biegła po pokoju, ubierając się do pracy, była sekretarką w jednej z podstawówek. Ssałem jeszcze smoczka, obserwując Alicję, która nie zwracała na mnie uwagi. Patrzyłem sobie na uwijającą się żonę, opróżniałem przy tym swój pęcherz, wtedy dotarło do mnie, że nie pamiętam swojego snu. Czy to znaczy, że już po wszystkim?

- A ty co? Wyjmij tego smoczka z ust. Zrobisz dziś na obiad kotlety?

- Jasne. Przecież pracuję w domu.

- To dobrze, ja lecę.

A właśnie, zapomniałbym. Pracuję w domu. Zajmuję się sprzedażą płyt, kaset i gadżetów muzycznych. Mam mały sklep muzyczny w piwnicy, tam składuję swoje źródło dochodów. Mniejsza o to. Żona wracała z pracy dopiero około godziny siedemnastej, miałem więc jakieś dziewięć godzin do jej powrotu. Była zima, dosyć ciepła. Przebrałem się w czystego pampersa, włożyłem ulubione body, które były obszyte naszywkami różnych zespołów metalowych. Włożyłem też dzinsy i kurtkę. Do kieszeni włożyłem smoczek, owinąłem się szalikiem. Rower wyprowadziłem z piwnicy. Do buzi włożyłem smoczek, zakryłem twarz szalikiem i ruszyłem na małą przejażdżkę. Ludzi było mało, dlatego że była raptem 08:15. Pojechałem na działki.

Gdy byłem już na polu działkowym, zrobiłem sobie mały postój. Głównie w celu wysikania się po za pampersa, wołałem jeździć w suchej pieluszcze. Po krótkim postoju znów wsiałem na rower, ruszyłem przed siebie, potem skręciłem w lewo, na tak zwane "opuszczone działki". Ciekawi was skąd wzięła się to określenie? Wszystko zaczęło się jakieś dziesięć lat temu, kiedy jedna z działek spłonęła, dwa dni później zostały podpalone jeszcze trzy działki, sprawcy nie zostali schwytani, ludzie przestali chcieć tam wynajmować działki, mieli obawy, czy nie stracą dużych pieniędzy, dlatego w ciągu letniego dnia, można tam było spotkać około trzydziestu osób, nie więcej, w zimie było oczywiście gorzej. Gdy jednej zimy, zobaczyłem pięć osób, na jednej działce, byłem w szoku, bo o tej porze roku, nie ma tutaj takich "tłumów". Odczuwałem mały niepokój, bo dookoła nie było nikogo. Na jednej z działek zauważyłem jakiegoś gościa, podjechałem bliżej, ten koleś miał na sobie pampersa i kurtkę, był to Jacek, facet Goški, do którego porównywała mnie Alicja...

## Rozdział 13 - Zwrot do adresata.

Zastanawiałem się nad tym, co powinienem zrobić. Mogłem upokorzyć Jacka, mogłem też pozostawić ten obraz tylko dla siebie. Będę solidarny, nie mogę mu przecież zrobić takiego świństwa - pomyślałem i odjechałem z tamtego miejsca. Wróciłem do domu, po drodze oczywiście zahaczając o aptekę, musiałem kupić sobie paczkę Seni Plus, moich ulubionych pieluch. Wróciłem do domu z małą paczką, bo miałem jeszcze spory zapasik. Nową paczuszkę wrzuciłem do mojej prywatnej szafy. Rozebrałem się do samego pampersa, do buzi włożyłem smoczek i zacząłem gotować obiad. Gdy nastawiłem już zupę, poszedłem do salonu, by sprawdzić jedną rzecz na komputerze. Włączyłem przeglądarkę, miałem swojego laptopa, więc mogłem mieć zakładki takie, jakie chciałem. Oczywiście na początek odpaliłem filmik z ABDL - <http://abdlvids.com/video/2756/Diaper-Diary-3-10> - Musiałem się nieco rozluźnić, rękę włożyłem do pampersa, od dawna się nie masturbowałem, więc szybko udało mi się dotrzeć, do upragnionego efektu, mojej "pracy".

Chciałem, aby żona akceptowała moje małe hobby, tak bardzo, że nawet o tym śniłem, co nie przyniosło zbyt fajnych rezultatów. Gdy moja przygoda z Age Play zaczynała się we wczesnym wieku, miałem setki fantazji, chciałbym przeżyć je wszystkie. Do głowy wpadł mi pomysł. Zacząłem wyszukiwać haseł takich jak "świadomy sen" lub "kontrola snów", napotkałem ciekawy artykuł, który naprowadził mnie, jak mam dojść do stanu, gdzie będę mógł spełniać swoje fantazje.

Gdy zbliżał się czas powrotu Alicji z pracy, ubrałem swoje szare dresy, wcześniej oczywiście zmieniając pampersa i chowając ulubiony smoczek w szafce nocnej. Wiedziałem, że Ala nie jest pozytywnie nastawiona do moich zabaw, chciałem abyśmy dziś pokojowo pogadali o tym jak nam minął dzień...

## Rozdział 14 - Wredna Alicja, nic nie rozumie.

Z żoną zjedliśmy wspólnie obiad, ale jakoś rozmowa się nie kleiła, dlatego skupiłem się nad tym, co przeczytałem w Internecie. Gdy Alicja oznajmiła mi, że musi wyjść, bo się umówiła, nieco się ucieszyłem, miałem czas tylko dla siebie, mogłem spokojnie się skupić nad nowym pomysłem. Alicja opuściła dom, szybko wbiegłem do pokoju, gdzie zdjąłem dresy, by być w samej pieluszcze. Zadzwoiłem pod numer, który znalazłem na tej stronie z ogłoszeniami fetyszowymi. Dogadałem się bardzo szybko, pracę miałem zacząć od następnego tygodnia.

\*\*\* \*\*

- Jaką pracę znalazłeś?! - Z wyrzutami zapytała Alicja. Machała przy tym rękoma, ja zaś, byłem oazą spokoju.

- Normalną. - Odpowiedziałem chłodno, nie patrząc na żonę.

- Gdzie? Jak?

- W tym mieście, dogadałem się.

- A możesz powiedzieć jaśniej?

- Nie. Nie zamierzam Ci tego opowiadać. To moja sprawa.

- Nie chcesz, nie mów, ale jeśli to coś... związanego z tymi świństwami, to popamiętasz mnie, jeszcze tego samego dnia, którego się dowiem, pójdę do adwokata!

Nie drażyłem tematu, nie odezwałem się już ani słowem. Zacząłem zastanawiać się, jak będzie wyglądała moja praca. Będzie czymś fascynującym, czy może raczej zawieje monotonią? W sumie, to znałem szczegóły, ale mimo wszystko, ciężko mi było sobie cokolwiek wyobrazić.

W pierwszym dniu pracy nie mogłem się spóźnić. Wsiadłem na rower i pojechałem szybko na podany wcześniej adres. Miałem na sobie czarne dżinsy, koszulkę z logiem zespołu AC/DC i bardzo ciepłą kurtkę w kolorze ciemnego granatu. Na ramieniu zwisała duża, czerwona torba z rzeczami.

Gdy dojechałem na miejsce, postawiłem rower w przeznaczonym do tego pomieszczeniu. Podeszedłem do recepcji, siedziała w niej szczupła kobieta, o długich włosach, związanych w kucyk.

- Dzień dobry. Nazywam się...

- Pan Adrian? Proszę iść na górę, tymi schodami i wejść do pokoju nr.8. - Powiedziała kobieta, wskazując ręką na wysokie, betonowe schody.

- Dziękuję.

Poszedłem w kierunku schodów, zacząłem iść do góry po schodach, gdy byłem coraz bliżej korytarza, odczuwałem narastający stres...

## Rozdział 15 - Wstępne gadanie, ciekawe jak żony słuchanie...

Wszedłem na korytarz, który był pomalowany na jasny brąz, na drewnianych drzwiach zobaczyłem cyfrę 8. Zapukałem do drzwi i otworzyłem je. Przepraszam, że wszystko mówię wam tak wymijająco, chcę abyście mieli niespodziankę, jak się wszystkiego dowiedziecie. Byłem w wielkim pokoju, który był pomalowany na zielono, na wielkim drewnianym biurku stała lampka, laptop, za biurkiem było wielkie okno, w pokoju była też duża sofa. Za biurkiem była kobieta około pięćdziesiątki. Kobieta miała ładne kości policzkowe, ciemne, brązowe włosy, które świetnie podkreślały jej dołeczki, podczas uśmiechu. Ubrana elegancko w białą koszulę i bordowe spodnie kobieta, wstała i podała mi rękę.

- Witam Panie Adrianie. - Uśmiechnęła się bardzo ciepło.
- Dzień dobry.
- Proszę usiąść - Wskazała ręką na krzesło. - Zdecydował się Pan na ten eksperyment?
- Tak, jestem pewny.
- Będzie Pan poddany tym testom, będziemy Pana badać od strony psychicznej. Oczywiście zostanie Pan wynagrodzony, bo za tydzień pracy, otrzyma Pan 3000 zł.
- Tak, wiem i zgadzam się.
- Dobrze, proszę przejść do pokoju dwudziestego pierwszego. Zostanie Panu zrobiony masaż rozluźniający i potem przeprowadzę z Panem konsultację. Ja zajmę się formalnościami, bo dzisiaj dostanie Pan mały pokój, a jutro zaczniemy działać.

Przeszedłem do pokoju 21, za małym drewnianym biurkiem w małym pomieszczeniu siedziała krótkowłosa, brunetka, była Azjatka, ubrana w typowy trój fizjoterapeutki, przywitała mnie ciepło, następnie zaprosiła mnie za parawan, który stał w rogu pokoju.

- Pan się, rozbierze. - Powiedziała kobieta, wtedy nieco się przestraszyłem. - Ja wiem, że Pan ma ten sekret i ja wszystko rozumiem.

Przytaknąłem. Rzuciłem torbę i kurtkę na panelową podłogę. Koszulkę zdjąłem, wtedy kawałek pampersa zaczął wystawać. Zdjąłem spodnie, stałem w samym pampersie i skarpetkach. Za parawan weszła Azjatka, która zaprosiła mnie za parawan.

- Skarpetki też, Pan zdejmie, bo wygodniej będzie. - Powiedziała z uśmiechem Azjatka. - I położyć się na brzuch proszę.
- Dobrze. - Odpowiedziałem entuzjastycznie.

Zdjąłem skarpetki i położyłem się na brzuchu. Byłem już tylko w samym pampersie, miałem na sobie Seni Plus, które założyłem rano. Masażystka zaczęła jeździć dłońmi po moim ciele, oczywiście wcześniej wylała na mnie trochę oliwki. Czuję się bardzo zrelaksowany, kiedy egzotyczna fizjoterapeutka zaczęła masować mnie w okolicy żeber, rozluźniłem się, zacząłem moczyć pampersa.

- O widzę, że masaż rozluźnił... Pana. - Powiedziała z uśmiechem masażystka.

Zrobiło mi się wstyd, nie wiedziałem co odpowiedzieć, czułem, że czerwienię się na twarzy. Fizjoterapeutka chyba to zauważyła.

- Nie ma co się wstydzić, to normalne tutaj. Ja Panu zmienię potem.

Wtedy właśnie zrozumiałem, do jakiego rajku trafiłem. Rozluźniłem się jeszcze bardziej. Gdy masaż skończył się, Azjatka kazała mi leżeć i nie ruszać się z miejsca. Po chwili kobieta przysłała z czerwoną gąbką, zaczęła obmywać mi plecy z oliwki.

- Przełoży się, na Plecy.

Uczyliem to, o co mnie poproszono. Azjatka po chwili przysła z czystym pampersie Super Seni w rozmiarze L, chusteczkami i pudrem. Pani masażystka rozpięła mi pampersa, podniosłem tyłek, aby ułatwić jej sprawę, kobieta zaczęła bardzo dokładnie mnie wycierać. Jak na faceta przystało, musiałem dostać erekcji. Azjatka uśmiechnęła się, zapudrowała mnie bardzo dokładnie, podłożyła pampersa pod pupę, ścisnęła mi penisa, można powiedzieć, że sprowadziła go do parteru, następnie zakryła przodem pieluszki, po chwili dokładnie zapięła pieluchę.

- Ubierze się Pan, a potem zaprowadzę Pana, do pokoju.

Ubrałem się szybko, wyszedłem zza parawanu.

- Proszę za mną.

Poszliśmy do drzwi, na przeciw parawanu, kobieta wprowadziła mnie do wąskiego korytarza, wykładzina była bardzo szorstka, ściany panelowe. Kobieta otworzyła pokój z numerem 6, wpuściła mnie do małego pomieszczenia, gdzie miałem jeden pokoik, małą łazienkę i małą kuchnię. Telewizor około dwudziestu cali, wisiał na przeciw łóżka.

- Tutaj się Pan zatrzyma. Pani psycholog, zaprosi Pana za kilka minut i opowie Panu dokładnie, o tym czym się Pan zajmował będzie. Do widzenia. - Skłoniła się nisko Azjatka, a ja odwzajemniłem.

Po chwili dostałem telefon, abym wyszedł z pokoju i przeszedł przez szklane drzwi do pokoju nr.9. Nie czekałem, zostawiłem swoje rzeczy, z szafki zabrałem klucz, który zostawiła mi Azjatka...

## Rozdział 16 - Na ile się wyceniasz?

Wszedłem do pokoju nr.9, był to bardzo mały pokój, było tam tylko biurko i krzesła kręcące, po obu stronach, w rogu stała szafka, a obok mały stolik, gdzie był ekspres do kawy. Pani psycholog, poprosiła abym usiadł, wskazując ręką na krzesło.

- Widzi Pan. Chcemy poddać Pana testom. - Oznajmiła spokojnie psycholog. - Mówił Pan o świadomych snach i o tym, jak świetnie łączą się z Pana... fetyszem. Tak?

- Zgadza się, tak właśnie mówiłem.

- Widzi Pan, będziemy badać Pana świadome sny. Będzie Pan miał na głowie okrąg, który z Pańskiego mózgu, prześle nam obraz, dzięki czemu będziemy oglądali Pana sen, tak jakby był to film. Chciałam Pana poinformować, że zrobimy kilka prób, poddamy Pana kilku scenariuszom, a raczej, powiemy trochę czego oczekujemy zobaczyć. Będą to różne historie, oczywiście wszystkie połączone z Age Play. - Mówiąc, grzebała w notatkach. - Jak się Panu u nas podoba? Jest Pan może głodny. Jak wyszedł Pan z pokoju, musiał Pan iść na lewo, po prawej stronie, jest zaś kwatera pracowników. Ma Pan tam bufet, saunę, basen oraz salę kinową, oczywiście po pracy, wszystko jest całkowicie za darmo, do Pańskiej dyspozycji.

- Bardzo chętnie skorzystam.

- Świetnie. Ma Pan może jakieś pytania?

- Nie, obecnie nic nie przychodzi mi do głowy, ale jeśli będę miał wątpliwości, to na pewno się zgłoszę.

- Świetnie. Proszę się rozgościć, zjeść coś, zrelaksować się.

- Dziękuję bardzo, tak też zrobię. - Wstałem, zmierzałem do drzwi. - Do widzenia. - Wszedłem z pokoju i poszedłem do swoich czterech ścian.

Zabrałem swoją torbę, gdzie miałem zapasowego pampersa, bokserki na basen, ręcznik i luźniejsze ciuchy. Zacząłem od sauny, wszedłem do małego pokoiku, zamknąłem go na zaszczipkę i rozebrałem się do naga. Pampersa wrzuciłem do kosza na śmieci. Najpierw zacząłem relaksować się w saunie, było mi bardzo przyjemnie. Pot spływał ze mnie, a wraz z nim, pełno bakterii, które niewątpliwie były w moim ciele. Kiedy wystarczająco się wygrzałem, wyszedłem z sauny, włożyłem bokserki, następnie przeszedłem do przebieralni na przeciwko, zostawiłem tam rzeczy i wyszedłem, kierując się w stronę basenu. Przez chwilę pooddychałem jeszcze i przyzwyczyłem organizm do obecnej temperatury, po jakichś dwóch minutach, skoczyłem do basenu, by zrobić kilka długości. O dziwo w basenie nie było nikogo, jedyną osobą był ratownik, ale siedział na ogrodowym krześle, czytając gazetę. Gdy poczułem się na prawdę zmęczony i głodny, wróciłem do szatni. Ubrałem się w spodnie moro i koszulkę bez rękawków, oczywiście pod spodem miałem Super Seni Trio, które dobrze podtrzymywały bokserki. Wróciłem do swojego pokoju, rozwiesiłem bokserki i ręcznik na grzejniku, następnie wróciłem do "kwatery rozkoszy", omijając przejście na saunę i basen, poszedłem do restauracji. Była dosyć duża, wszędzie były drewniane stoliki i krzesła. Na każdym stoliku stała mała karta dań, która miała jakieś pięćdziesiąt różnych potraw. Ludzi było całkiem sporo, zbierałaby się dobra klasa w szkole publicznej. Podszedł do mnie krótko ostrzyżony, brunet, o brązowych oczach i nieprzeciętnych gabarytach.

- Witam. Czegoś sobie Pan życzy?

- Poproszę danie kebab, duże.

- Coś do picia podać?

- Herbatę.

- Mrożoną? Jaki gatunek? Czerwona, zielona, czarna?

- Mrożoną herbatę... zieloną poproszę.

- Za chwilę przyniosę herbatę, a na danie kebab, będzie trzeba poczekać jakieś piętnaście minut.

- Dobrze, dziękuję bardzo.

Po piętnastu minutach miałem już swoje danie kebab, które dosyć szybko jadłem. Na dużym ekranie wyświetlony był mecz. Grała Legia Warszawa, z Lechem Poznań, mecz był bardzo wyrównany, mimo iż nie byłem wiernym kibicem Legii Warszawa, odczuwałem małe poirytowanie, kiedy kolejny raz odebrano im piłkę i chyba trzeci raz pod rząd, Kolejorz miał dobrą akcję, której na szczęście nie wykorzystali. Mecz kończył się powoli, Legia wygrywa 2:0, w ostatniej minucie meczu, Szymon Pawłowski trafił bramkę z przewrotki, a jakieś dwadzieścia sekund później, sędzia zakończył mecz. Poczulem lekki niedosyt, bo w meczu mogło być o wiele więcej bramek, ale nie zamierzałem się jakoś martwić. Gdy zjadłem już swoje danie, poszedłem na salę kinową. Okazało się, że mam do wyboru, aż trzy sale kinowe. Wziąłem mały popcorn, duże nachosy z sosem grillowym oraz colę. Przyszła pora na wybór filmu. W pierwszej chwili, chciałem iść na "Droga bez powrotu 6", ale zobaczyłem, że zaczął się pół godziny temu. Drugą propozycją było "American Pie", które zaczynało się za pół godziny, została mi trzecia opcja - "Uśpieni", film ten zaczynał się na dziesięć minut, dlatego wszedłem na salę kinową, gdzie było już troszkę osób. Usiadłem sobie bliżej końca sali, siedzenia były skórzane, bardzo wygodne, obok było miejsce, aby włożyć do środka popcorn, pudeleczek nachosów, oraz napój. Rozsiadłem się wygodnie, a nim się spostrzegłem, film się zaczął. Tak to ja mogę żyć, pomyślałem, kiedy mogłem spokojnie oglądać film, nie musząc martwić się o przerwy, czy o potrzebę wyjścia do łazienki.

\*\*\* \*\*

Wstałem wcześniej rano, na śniadanie zamówiłem sobie ciepłą herbatę - czarną, do tego jajecznica na bekonie oraz mizeria, wziąłem też bułkę pełnoziarnistą. Gdy szybko uwinąłem się ze śniadaniem, poszedłem do pokoju nr. 169, miałem tam poddać się badaniom...

## Rozdział 17 - Ciemny pokój, zamknięty pokój i coś tam, coś tam...

Przed drewnianymi drzwiami do pokoju 169, zaczęły dopadać mnie wątpliwości. Wejść, czy może nie? Zastanawiałem się, ale przecież, musiałem się tam pojawić. Otworzyłem drzwi i wszedłem do małego pomieszczenia, gdzie były drugie drzwi. Chwyciłem za klamkę, ale się nie otworzyły, dlatego też zapukałem.

- Kto tam? -Zapytał kobiecy głos zza drzwi.

- Adrian, miałem się...

Drzwi otworzyła moja Pani psycholog, która ze mną rozmawiała.

- Witam Panie Adrianie. Zapraszam do środka.

Nic nie odpowiedziałem, tylko wszedłem. Czarne ściany, czarny sufit, a na nich namalowana przestrzeń kosmiczna, planety wyglądały bardzo realnie. Podłoga wyłożona białymi płytkami. Na środku stało dziwne urządzenie, przypominające wielkie pudełko, z którego wysunięte było łóżko, dalej był wielki okrąg, który świecił czerwonymi światłkami, do urządzenia podłączony był plazmowy telewizor. Było też biurko, z dwoma laptopami.

- Ma Pan jakieś pytania, czy możemy zaczynać?

- Jaki będzie pierwszy sen?

- Widzi Pan, badamy nie tylko sny, ale również seksualność i dlatego też chcemy, aby w Pana strach znalazły się elementy fetyszu. W pierwszym śnie, będzie Pan nieco młodszy, a dokładniej, będzie Pan osiemnastolatkiem. Chciałabym, aby Pan jakoś postarał się zdobyć tą możliwość bycia małym dzieckiem. Ten wiek wydał mi się bardzo dobry, szczególnie dlatego, że wtedy ludzie są najodważniejsi. Czy coś jeszcze chciałby Pan wiedzieć?

- Nie, to już wszystko.

- Świetnie. Proszę się rozebrać do samej bielizny i położyć się.

Nieco się zawstydzilem, bo w pokoju były aż cztery osoby, które mierzyły mnie wzrokiem, kiedy kładłem się na łóżku, w samym pampersie. Łóżko przejechało przez okrąg. Jedna z profeserek założyła mi na głowę małą koronę, a przynajmniej tak to wyglądało. Miałem ciarki na plecach. Pani psycholog podeszła do mnie.

- Boi się Pan?

- Tak szczerze, to bardzo. - Odpowiedziałem niepewnie.

- W pełni rozumiem obawy. Przyniosłam jednak coś co może nieco Pana odstresować. - Powiedziała Psycholożka i przystawiła mi do ust niebieski smoczek. - Proszę otworzyć, to zwykły smoczek.

Posłusznie otworzyłem usta, a smoczek wylądował w moich ustach.

- Dobrze, zaczniemy.

Maszyna zaczęła świecić, czułem, że zaraz zasnę. Powieki miałem tak ciężkie, że zamknąłem je po kilku sekundach. Poczulem ciepło na całym ciele...



## Rozdział 18 - Sen od naukowców - cz. I.

Otworzyłem oczy. Spojrzałem na zegarek. Była godzina 05:42, za oknem było jeszcze ciemno. Podniosłem się z łóżka. Wyjrzałem przez okno, śnieg leżał na chodniku, trawniku i samochodach, było go tak dużo, że starczyłoby na ulepienie wielkiego igła. Z tego co zauważyłem, mieszkalem w bloku. Sprawdziłem swój pokój, był on niewielki, ale miałem małą ławę, na niej laptopa, oklejonego różnymi naklejkami, do tego łóżko i duża szafa. Otwierając szafę, zobaczyłem w co się ubiera przeciętny osiemnastolatek, którym byłem jeszcze kilka ładnych lat temu. W moim pokoju nie było nic, co wskazywałoby, że jestem Adult Baby. Miałem przecież jakoś "zdobyć możliwość zabawy", ale zwykle pójście do apteki, raczej nie byłoby zbyt interesujące, musiałem coś wymyślić. Spojrzałem jeszcze pod łóżko, zobaczyłem mały, drewniany kuferek, wyciągnąłem go z pod łóżka. Bez problemu otworzyłem skrytkę, był w niej smoczek NUK 3, z niebieską tarczką i czerwonym kółeczkiem, była też butelka ze smoczkami. Kuferek ukryłem ponownie. Położyłem się na łóżku i przykryłem koldrą. Nie wiedziałem co mam zrobić, aby udało mi się jakoś zdobyć pieluchy. Zaraz, zaraz... przecież mam osiemnaście lat i mieszkam z rodzicami, albo jednym rodzicem, pomyślałem. Po chwili wiedziałem co muszę zrobić. Rozluźniłem mięśnie, a kiedy mocz zaczął wydobywać się na łóżko pomyślałem, że trzeba zmienić godzinę. Śnię na jawie, dlatego z 06:04, zrobiła się 12:30. Udałem, że śpię, do pokoju weszła mama. Byłem odkryty, dlatego zobaczenie mokrego łóżka przez moją mamę, nie było niczym nadzwyczajnym. Ktoś zaczął szturchać mnie za barek, udałem, że ktoś wyrwał mnie ze snu.

- Adrian! Nasikałeś do łóżka.

- Oooo... tak? - Udałem zaszokowanego.

To na pewno coś dla psychologa, nie jestem chory fizycznie - Pomyślałem.

- To sprawa dla psychologa. Przecież jesteś bardzo zdrowym chłopakiem. Muszę zadzwonić do kliniki psychologicznej. Gdyby twój ojciec z nami mieszkał, może nie miałbyś takich problemów.

Wszystko szło po mojej myśli, dosłownie. Mieszkaliśmy w małym, dwupokojowym mieszkanku z kuchnią i łazienką. Umyłem się, następnie szybko. Pojechaliśmy do kliniki. Mama, a raczej kobieta, która odgrywała rolę matki, była nieco starsza, miała dobre czterdzieści pięć lat, więc z mojej perspektywy, staruszka z niej. Kobieta była grubsza, miała krótkie czarne włosy, na nosie widniał mały, ale bardzo ciemny pieprzyk. Gdy byliśmy już w klinice, od razu poczułem, że będzie fajnie...

## Rozdział 19 - Sen od naukowców - cz.2

Weszliśmy do środka kliniki, była bardzo drewniana, jeśli można to tak nazwać. Panele na ścianach, do tego drewniane ozdoby i podłoga parkietowa. Kobieta, udająca moją matkę zaprowadziła mnie do działu "Ludzie sikający w nocy", brzmiało to dziwnie, ale przecież to sen. Mama zapisała mnie na spotkanie z Panią psycholog. Po kilku minutach, z jednego z pokoi wyszła jedna, grubsza, starsza kobieta - miała jakieś pięćdziesiąt lat. - Była to Pani psycholog, a przynajmniej taką miała plakietkę, na nosie spoczywały jej duże, okrągłe okulary, na twarzy miała sporo zmarszczek.

- Zapraszam do środka. - Powiedziała kobieta, wskazując ręką na drewniane drzwi.

Nic nie odpowiedzieliśmy, nie trzeba przecież było nic mówić, tylko wejść do środka. Wyobraziłem sobie pokój do zabaw w Age Play, był cały niebieski, w środku był duży przewijak, kołyska, wózek, do tego trzy biurowe fotele i drewniany stół, gdzie stały trzy filiżanki z herbatą. Weszliśmy do środka, moja wizja się spełniła. Tak sobie wyobrażałem właśnie pokój tej fikcyjnej psycholożki, która po chwili weszła do pokoju i zamknęła drzwi. Wszyscy usiedliśmy, ja zacząłem sobie wyobrażać, jak ta wizyta mogłaby wyglądać, po chwili wszystko szło po mojej myśli.

- Siusiamy w nocy? - Zapytała Pani psycholog, nalewając mi herbaty.

- Tak, Adrianкови się zdarza. - Odpowiedziała mama.

- Rozumiem. No jest tylko jedna opcja, Adrianek musi niestety zacząć nosić pieluszkę, nie ma innego wyjścia, oczywiście cały dzień.

- Na pewno będzie nosił, sama się nim zajmę.

- Oczywiście smoczek i buteleczka ze smoczkiem również jest konieczna. - Ciągnęła Pani psycholog.

- Nie mówiąc już o śpioszkiach i kołysce.

- Spacerować w wózekczku również. - Dodała mama, z wielkim uśmiechem na twarzy. - Jak wrócimy do domu, jego pokój będzie już gotowy na taką terapię.

- Świetnie. Zaczniemy od razu.

Wszystko brzmiało jak jakieś strasznie proste, schematyczne opowiadanie o ABDL, ale podobało mi się, przecież czytałem wiele takich opowiadań, no może nie tak przesłodzonych. Starsza kobieta wzięła mnie na ręce, położyła na przewijaku...

- Dobrze, dość już. - Usłyszałem znajomy głos Pani psycholog, która rozmawiała ze mną przed testami.

Otworzyłem oczy, byłem w pokoju, gdzie była ta dziwaczna maszyna. Chciałem się podnieść, ale podbiegła do mnie Pani psycholog.

- Spokojnie Panie Adrianie, spokojnie. - Kobieta wyjęła mi smoczek z buzi i położyła go na krześle. - Jak się Pan czuje?

- Całkiem dobrze.

- Świetnie. Potrzebuje Pan zmiany pampersa, zaraz zostanie Pan przeniesiony na specjalny stół, gdzie się Pana przewinie. Proszę leżeć spokojnie, tłumaczyła kobieta, nadużywając określenia "Pan".

Położyłem się, nie mogłem uwierzyć w to co się dzieje, przecież to było cudowne, mogłem przeżywać te wszystkie opowiadania w snach...

## Rozdział 20 - Dwa wolne dni.

Kiedy zostałem już przewinięty i ubrany w firmowy szlafrok, zaproszono mnie do gabinetu Pani psycholog, gdzie tym razem, pachniało tam skoszoną trawą. Poczulem się nieco dziwnie, ale nie mówiłem nikomu tego, bo uznałem to za coś normalnego.

- Panie Adrianie, jesteśmy bardzo zadowoleni z badań, wszystko idzie po naszej myśli, mamy już powoli cały materiał.

- Bardzo mnie to cieszy. W następnym śnie, gdzie się pojawię? - Założyłem nogę na nogę i oparłem się leniwie o oparcie krzesła.

- Zastanawiamy się, ale wydaje mi się, że dobrze byłoby wpuścić Pana w klimat przygód Harry 'ego Pottera, to zainteresuje fanów tej książki, tylko potrzeba nam więcej erotyki, aby bardziej zainteresować potencjalnych czytelników. Tym razem też, będzie Pan miał mniej luzu, chcemy zobaczyć, jak Pan sobie poradzi w nieco trudniejszych sytuacjach.

- To świetne, nie mogę się doczekać. Przeczytałem wszystkie tomy Harry 'ego. Czy będę odgrywał scenariusz z czasów, kiedy on jest w Hogwarcie, czy raczej, kiedy już go opuścił?

- Będiesz miał okazję, aby pojawić się przed Harrym.

- Bardzo ciekawe. Kiedy mogę zaczynać?

- Obecnie, ma Pan dwa dni wolnego. Proszę korzystać ze wszystkich udogodnień. Wieczorem jeszcze odwiedzi Pana jakaś pracownica, aby sprawdzić jak się Pan będzie czuł.

Kilka minut później wyszedłem z pokoju Pani psycholog. Szedłem korytarzami, w pieluszcze i szlafroku, czulem się dziwnie, szczególnie mijając ludzi, którzy mierzyli mnie wzrokiem. Gdy wszedłem do swojego pokoju i dokładnie zamknąłem drzwi, od razu zauważyłem mały pakunek na łóżku. Otworzyłem paczkę, były tam czerwone w czarne gwiazdy, śpiochy oraz niebieskie body bez rękawków z czarnymi akcentami. Na kartce obok był napis "PREZENT". Ktoś mnie docenił, to było bardzo miłe. Włożyłem body, następnie wrzuciłem na siebie dżinsy i czarną koszulkę z krótkim rękawkiem z logiem zespołu "Kiss". Wyszedłem do restauracji. Po kilku minutach siedziałem już w restauracji, przeglądając kartę dań, podszedł do mnie wysoki kelner, był łysy, na moje oko, miał jakieś 25 lat.

- Czy już się Pan na coś zdecydował? - Zapytał mężczyzna, uśmiechając się.

- Poproszę o frytki z sosem czosnkowym oraz nugetsy z kurczaka. Do picia proszę zimne Mountain Dew.

- Za chwilę podam napój, danie postaram się podać jak najszybciej, proszę się poczęstować jeszcze sałatkami.

- Dziękuję.

Poszedłem do stoiska z sałatkami, wziąłem sobie sałatkę z makaronem, salami, serem gouda i pomidorem, polanym sosem meksykańskim. Gdy wróciłem do stolika, podszedł kelner, z tacą, na której miał Mountain Dew i szklankę.

- Mam nadzieję, że wystarczająco schłodzona.

- Dziękuję.

Kilka minut musiałem poczekać, na szczęście miałem sałatkę i napój. Kiedy skończyłem jeść sałatkę, prawie od razu podano mi moje danie, wtedy dosiadła się do mnie ONA...

## Rozdział 21 – Ona!

Szczupła, średniego wzrostu, z brązową cerą, a do tego te czarne oczy. Był to mój typ kobiety. Miałem wrażenie, że pewna część mnie właśnie zasnęła, ta druga część w pewnym stopniu ożyła. Serce waliło mi jak dzwon, pocilem się w każdym miejscu, szczególnie na plecach i pośladkach. Te kilka sekund, wydawały się ciągnąć w nieskończoność, na szczęście ta śliczna dziewczyna przerwała niezręczną ciszę.

- Miałbyś ochotę? - Zapytała piękna, nieznajoma.
- Na co? - Odpowiedziałem pytaniem na pytanie.
- No wiesz. - Tutaj kobieta, nieco się spieszyła.
- Nie, nie wiem, ale domyślam się. Do każdego Pani od tak sobie podchodzi i proponuje mu... coś?
- Nie, tylko tym przystojnym. A właśnie, jestem Angelina.
- Niech będzie... Angelina. Znaczą, jestem Adrian.

Poszliśmy do mojego pokoju, nie wiem czemu się na to zgodziłem, ale chyba potrzebowałem trochę czułości. Zamknąłem drzwi, zaczęliśmy od razu. Pocałunek, a potem zdarła ze mnie koszulkę. Angelina rozpięła mi spodnie, zobaczyła pampersa.

- Duży bobas?
- Tak? Świetnie.

Angelina pchnęła mnie na łóżko, zdarła ze mnie pampersa i złączyliśmy się. Zacząłem nieco podskakiwać, leżąc na plecach, Angelina narzucała szybkie tempo. Wystarczyło kilka minut, a ja dostałem orgazmu.

- Zejdź, muszę „skończyć”.

Angelina zeszała ze mnie, wystrzeliłem nasienie w ostatniej chwili do pampersa, który leżał obok. Dziewczyna wzięła do buzi mój smoczek, zaczęła go ssać, znów usiadła na mnie i zrobiliśmy to kolejny raz, teraz wszystko zajęło nam nieco więcej czasu, bo już byliśmy po pierwszym razie. Gdy było po wszystkim, Angelina podała mi napój z lodówki. Zacząłem popijać zimną colę, a na kolanach siedziała mi naga kobieta, masowałem jej pierś, całowałem po szyi.

- Wiesz, jestem tu z jednego powodu.
- Jakiego?
- Widzisz, od zawsze kręcił mnie temat Age Play. Zawsze chciałam się z kimś takim przespać.
- Ej, zwolnij. Chciałaś tylko seksu? - Nabrałem podejrzeń.
- Nie. - Szybko zaprzeczyła Angelina. - Widzisz, chodzi o to, że chciałam mieć chłopaka, który byłby takim o to dużym bobasem.
- Ale wiesz, chciałbym być z kimś... - Przerwała mi Angelina.
- Kimś kto będzie tolerował twoje zainteresowania.

Poczułem, że Angelina coś ściemnia. Musiałem się dowiedzieć o co chodzi.

- Skąd to wiesz. Poczekaj, stop, zwolnij! Powiedz prawdę.
- Dobrze, niech będzie. Widzisz, twoja żona, ona mnie wynajęła.
- Co?

Wstałem, a Angelina upadła na podłogę.

- O co chodzi? Robicie ze mnie wariata?! Powaliło was?
- Nie, widzisz. Ja na prawdę bardzo lubię chłopaków, którzy bawią się w Age Play, ale widzisz, twoja

żona znalazła mnie na jednej stronie internetowej. Zapłaciła mi, abym się tobą zajęła, abym Cię od niej zabrała. Chciałbyś być mój?

Angelina podeszła do mnie i pocałowała mnie, złapała mnie za penisa, masowała mnie po plecach. Kiedy nasze usta rozkleiły się, przytuliłem ją.

- Tak, chcę być z tobą. Po tym stosunku... poczułem coś, jesteś wspaniała.

- Świetnie. Jest jednak inna sprawa. Musisz przeczekać ten eksperyment, jeszcze tylko jeden sen i już, będziemy razem. Twoja żona Cię nie kocha, ale ja tak. Ja szybko wyjdę, ty odbądź ostatni sen, a wieczorem, kiedy już będziesz po wszystkim, przyjadę po Ciebie. Zaczniemy nowe życie.

Pożegnaliśmy się, zostałem sam, nadal stałem nago w centrum pokoju. Czulem, że rozpoczęcie życia u boku nowej kobiety to dobra decyzja, moja żona przecież miała mnie gdzieś. Ubrałem się do snu, zmieniłem pościel i udałem się do krainy snów.

Obudziłem się o 09:35, ubrałem się w czyste ciuchy, a pod spodniami miałem pampersa Seni Trio. Wyszedłem na śniadanie. Zjadłem tosty z serem, pomidorem, ogórkiem, szynką, pepperoni oraz sosem czosnkowym. Po wszystkim byłem na saunie i na basenie. Resztę dnia spędziłem w pokoju, kiedy przyszła pora snu, rozmyślałem o Angelinie, serce chyba uległo jej urokowi, ciągle czulem jej zapach i włosy, które przelewałem sobie między palcami.

Następnego dnia byłem gotowy na ostatni, świadomy sen...

## Rozdział 22 - Magia zamku.

Zostałem podłączony do aparatury. Pani psycholog przyszła do mnie jeszcze na chwilę, przyniosła mi smoczek, ale musiała mi coś jeszcze powiedzieć, zastanawiałem się, co jest takiego ważnego.

- Widz Pan, w tym śnie ma Pan 19 lat, rodzice do Hogwartu wysłali Pana dwa lata później, ze względu na chorobę matki, taki jest scenariusz. Chcemy, aby zrobił Pan w Hogwarcie coś ciekawego, co będzie warte opisanie w dokumentach.

- Dobrze, postaram się.

- To jeszcze Pana smoczek. - Powiedziała kobieta, podając mi smoka, chwyciłem go ustami i położyłem się.

Zacząłem wjeżdżać do maszyny, czułem, że moje powieki robią się ciężkie...

Obudziłem się w sypialni chłopców, była to sypialnia Gryfonów, czyli mojego ulubionego domu. Ubrałem się w szaty szkolne, zabrakło mi jednak jednej, bardzo ważnej rzeczy.

- "Dajpero"... - Powiedziałem pod nosem, machając różdżką.

Między nogami miałem pokazną pieluchę, może nawet dwie. Mogłem sobie wyczarować wiele rzeczy, ale uznałem to za zbędne. Pielucha bardzo mi się odznaczała, dlatego szaty zapiąłem guzikami, dzięki czemu nic nie było widać. Poszedłem do salonu, kilkoro uczniów siedziało przy kominku, ale po chwili wyszli na śniadanie, ja oczywiście zrobiłem to samo. Szedłem właśnie korytarzem, gdy usłyszałem czyjś wredny głos. Odwróciłem się, stał za mną wysoki brunet o bladej twarzy, był grubszy i szerszy niż ja, miał zielono srebrny sweter, był on ze Slytherinu.

- Proszę, kogo my tu mamy. Adrian... nie zapomniałem o tym, że wysypałeś mnie podczas lekcji Eliksirów z Profesorem Snape 'm. Dzisiaj mamy kurs z pojedynków. Sam - Wiesz - Kto czai się w pobliżu, ale to dobrze, może w końcu pozbędziemy się ze szkół takich szlam jak ty!

Odwróciłem się, nie chciałem się spinać z gościem, który wyglądał, jakby mógł mnie zjeść. Byłem synem mugoli, to ciekawe, bo liczyłem, że jednak wrzucą mnie do magicznej rodziny, ale cóż, nie można mieć wszystkiego. Zjadłem śniadanie, następnie udałem się na ten kurs z pojedynków. Zastanawiałem się nad zaklęciami, na pewno Rictusempra i Protego, może by jeszcze Drętwota? Chyba tak, te trzy zaklęcia wystarczą. Staliśmy w sali, gdzie był długi podest i krzesła. Po sali chodził profesor Snape, Dumbledor i McGonagall. Dyrektor wyszedł na podest.

- Drodzy uczniowie. Na lekcjach obrony przed czarną magią uczyliście się, jak się bronić, zaklęcia również wielu rzeczy was nauczyły, przyszła więc pora, abyście pokazali, na ile uważaliście na lekcjach. Na podest wejść pierwsi Oliver Hawkins z Gryffindoru, oraz Wiktor VonGrubensztein.

Oliver był bardzo chudy, wydawał się wystraszony, rude, krótkie włosy nie dawały mu odwagi. Wiktor był przeciwnej postury, miał długie czarne włosy i był peny siebie, nosił niebieskie barwy Ravenclavu. Obaj stali na przeciw siebie. Wiktor zaczął.

- Expeliarmus!

Czerwony promień leciał w kierunku Olivera, który odskoczył na bok. Uczniowie ryknęli śmiechem, bo chłopak prawie zarwał zaklęciem w głowę podniósł się jednak. Wiktor rzucił Petrificus Totalus, ale Oliver szybko użył zaklęcia Protego. Czar Wiktora odbił się od niewidzialnej tarczy i zbił okno. Oliver nie wyglądał na pewnego siebie, ale zaskoczył nas.

- Aquamenti!

Strumień wody wyleciał z różdżki Olivera, niczym z węża strażackiego i trafił prosto w Wiktora, który wyleciał z podestu i wpadł na grupkę Kruków, która nie zdążyła uciec. Byłem pod wrażeniem, ludzie obok skandowali imię Olivera, Dyrektor Hogwartu klaskał najgłośniej.

- Pan Oliver zarobił właśnie 10 punktów dla Gryffindoru, spektakularną wygraną, oraz dodatkowy pobyt we wiosce Hogsmeat dla całego domu. - Powiedział Albus Dumbledore. - Teraz zmierzy się Adrian z Gryffindoru, oraz Henry ze Slytherynu.

Na podest wyszedł gość, który zaczął mnie rano. Przyszła moja kolej, by wejść na podest. Zrzuciłem z siebie szatę, moje pieluchy nie były jednak aż tak widoczne, stałem w czerwono - złotym swetrze i czarnych spodniach.

- Zaczniecie na 3. Jeden... dwa... trzy!

- Alohomora spodnie! - Usłyszałem głos tego całego Henry 'ego. Moje spodnie rozpięły się i opadły.

Pampersy na moim tyłku, były już widoczne każdemu w sali. Snape rżał jak opętany, McGonagall zasłabła, Dumbledore wyciągał ją z zatłoczonej sali. Wszyscy patrzyli na mnie jak na kretyna, śmiali się i skandowali imię, mojego przeciwnika, ale jemu było mało.

- Od dawna podejrzewam Cię, że nosisz te specjalne, mugolskie majtki, które pochłaniają mocz i... to drugie. Dzisiaj jesteśmy kwita. Ja prawie nie zdałem z eliksirów, ty... ty jesteś pośmiewiskiem! - Krzyczał na cały głos Henry. - Pacifer Wipper!

W moich ustach pojawił się smoczek, który zawiązał mi się w około głowy, czułem, że zapadam się pod ziemię, powoli traciłem świadomość, chyba wracałem do świata żywych...

## Rozdział 23 - Zderzenie z realiem.

Otworzyłem... przepraszam, otworzyłam oczy. Rozejrzałam się po pokoju, różowy smoczek leżał na poduszce, byłam złana potem. Zapaliłam lampkę, znów przyśnił mi się ten koszmar. Podniosłam się z łóżka, pampers był cały mokry, ale majtki foliowe i moje różowe spodnie od piżamy świetnie się z nim łączą, a właściwie tylko majtki. Spojrzałam na zegarek, jest 06:04, to oznacza, że rodzice zaraz będą wstawać do pracy. Sprawdziłam dokładnie, czy pokój jest zamknięty - oczywiście na dwa spusty. Z moim sekretem nie mogę sobie pozwolić na wpadkę, do tego pokój, gdzie mam tylko dużą szafę, łóżko, szafkę nocną i biurko, to trochę mało, nie byłoby się było nawet za czym schować. Usiadłam na łóżku, nogi musiały być w rozkroku, ze względu na duże Seni Trio na mojej pupie. To może od początku. Nazywam się Ola, mam 19 lat. Rok temu napisałam maturę, dzisiaj zajmuję się pisaniem opowiadań o ABDL, dla zagranicznych portali, które mi za to płacą. Rodzicom ściemniam, że dorabiam sobie w jakimś małym portalu randkowym. Co do wyglądu, jestem bardzo szczupła, mam długie, do pasa, czarne włosy. Wszyscy mówią, że gdy się uśmiecham, to robią mi się śliczne dołeczki, ale mi to jakoś nie robi różnicy. Jestem niską dziewczyną, mam małe stopy i słabość do ABDL. Co do orientacji, to jestem biseksualna. Pewnie większość z was myślała, że jestem facetem o imieniu Adrian, też tak myślałam, podczas snu, rozczaruję was, 22 odcinki tego opowiadania, to jeden wielki i poryty sen. Większość z was może czuć się dziwnie, ale przywykniecie. Pytanie nasuwa się samo. Skąd biorą się te sny? Moja dziewczyna - Kasia, mówi, że to przez moją byłą, która ciągle nie może się pogodzić z naszym rozstaniem. Podobno negatywna energia mojej ex - Żanety, udziela się mi i tak tworzą się te koszmary. Skoro wiecie już wszystko, to chyba dobry pomysł, abym położyła się spać, bo przecież nie chcę zarywać nocy i zasypiać w dzień, szczególnie że mamy tak ciepły maj. Do buzi włożyłam smoczek, zamknęłam oczy i przeniosłam się w kolejny sen...



## Rozdział 24 - Tak czy nie? - No trochę tak i trochę nie!

Obudziłem się po raz kolejny, może obudziłam... Tak czy inaczej, jestem w pokoju hotelowym. Oczywiście tym hotelowym, gdzie były przeprowadzane testy. Czy jestem dziewczyną? Jestem Olą czy Adrianem? Włożyłem... włożyłam rękę do pampersa. Miałem penisa, czyli byłem Adrianem. Pampers oczywiście był mokry, czułem się dziwnie, wołałem być Olą. Wstałem, rozejrzałem się po pokoju, nic się nie zmieniło, tak czy inaczej, zakończyłem swoje zadanie, ostatnie testy się zakończyły. Dziwiło mnie to, że mam na sobie obcisłe, różowe rajstopy i niebieską koszulkę, która wygląda jak dla małego dziecka, oczywiście smoczek zwiślał sobie swobodnie na łańcuszku. Położyłem się na łóżku, smoczek włożyłem do buzi, ssalem go sobie spokojnie, gdy usłyszałem dźwięk otwieranych drzwi, już miałem się zerwać z łóżka, gdy podeszła do mnie ta Azjatka.

- Dobrze spał? - Zapytała, ale brzmiało to na tyle sztucznie, że byłem pewny czemu o to zapytała, chodziło o grzeczność.
- Dobrze, wyspałem się... bardzo.
- Pampers zmienić?
- ... - Otworzyłem usta, ale nie wiedziałem co powiedzieć, czułem się jak krety. - Znaczy się...
- Zmienić. Rozumie.
- Tak.

Azjatka zsunęła mi rajstopy, pod tyłek podłożyła różowy, puchaty ręcznik. Po chwili leżałem na miękkim ręczniku, w samej koszulce i rajstopach opuszczonych do kolan. Podniosłem tyłek, zostałem dokładnie wytarty, potem na mojej pupie znów pojawił się pampers, czysty tym razem.

- "Rajstopy" założyć?
- Nie, dziękuję, będę się ubierał już, aby opuścić te wspaniałe miejsce.
- Dobrze. Było bardzo miło, wszystkiego dobrego życzy.

Kobieta wyszła, leżałem chwilę, czułem się nieco skrupowany. Co dalej? Kiedy się obudzę i znów będę Olą?

\*\*\* \*\*

Ubrałem się w dresy, włożyłem bluzę, spakowałem ostatnie rzeczy i wyszedłem. Zajrzałem jeszcze do Pani psycholog.

- Dzień dobry. Mam rozumieć, że mogę już opuścić ten "hotel".
- Zgadza się, na Pana koncie pojawiło się dwadzieścia tysięcy, tak jak obiecaliśmy.
- Świetnie, ale to chyba nieco więcej niż było umówione?
- Tak, ale proszę to potraktować jako bonus.
- Dziękuję, miłego dnia. Do widzenia.
- Do widzenia Panie Adrianie.

Wyszedłem z tej kliniki, hotelu... tego miejsca. Czuję, że zaczynam się budzić.

\*\*\* \*\*

Obudziłam się, była godzina 09:20, w domu nie było już nikogo, dlatego spokojnie mogłam włożyć świeżego pampersa. W łazience stałam z samą pieluchą na tyłku, myłam zęby, gdy przypomniałam sobie o tym, że dziś odwiedzi mnie moja kobieta - Kasia. Na pieluchę naciągnęłam stringi, na stringi różową sukienkę w czarne kwiaty. Zrobiłam sobie śniadanie, a właściwie nam. Kasia lubiła tosty z serem, kiełbasą pepperoni i ogórkiem, dlatego takie włożyłam do tosterka. W domu rozbrzmiał dźwięk dzwonka, poszłam i otworzyłam drzwi.

- Hej kochanie. - Powiedziała Kasia, całując mnie w usta.
- No hejka.

Kasia była krótkowłosą blondynką, była niska i szczupła. Kocham jej uśmiech, jest obłądny. Stałam przy tosterze, bo właśnie przyszedł czas na wyciągnięcie naszych tostów, gdy Kasia znów zaczęła "swoje".

- Znowu nosisz śmierdziucha na pupie?
- Tak, przecież wiesz jak bardzo to lubię, poza tym, wiesz też, że moczę się często we śnie. Pamiętasz jak kiedyś...
- Tak, pamiętam. Obsikałaś mnie, bo zdjęłam Ci pampersa jak spałaś.
- No to w czym problem?
- W niczym, po prostu trochę się dziwnie czuję, ale przecież nie chcę Cię zmuszać, do rezygnacji z przyjemności.
- Bardzo mnie to cieszy, a teraz jedz. - Powiedziałam, podając tosta mojej dziewczynie.
- Jak twoje sny?

Opowiedziałam Kaście o tym co się dzieje, była zaniepokojona, ale przygotowała się na moją odpowiedź.

- Kobieto, mamy obecnie 2040 rok. Wiesz, że są kliniki, które badają sny? - Z wyrzutem powiedziała Kasia.
- Wiem, ale co mam tam pójść i im wszystko opowiedzieć?
- Tak, kobieto tak.
- A jak będę w ich oczach wyglądać?
- Chwilka.

Kasia wstała, skoczyła na chwilę na górę, wróciła z moją butelką ze smoczkiem, nalała do niej soku i podała mi ją tak, że od razu chwyciłam smoczek w ustach.

- Nie będziesz wyglądała dziwniej niż teraz. - Z uśmiechem powiedziała Kasia.

Zrobiłam obrażoną minę, ale Kaśka miała rację, trzeba się tam było wybrać jeszcze dziś...

## Rozdział 25 - Zrób to teraz.

Musiałam iść do tej kliniki od snów, zwlekanie kompletnie nie miało sensu. Pieluchę miałam już mokrą, więc trzeba ją było zmienić, aby nie przeciekła. Kasia weszła ze mną do pokoju, rozebrałam się, kiedy stałam już w samym pampersie, Kasia podeszła do mnie i sama mi go rozpięła.

- Co jest? - Zapytałam podekscytowana.
- Nic, pomogę Ci. Gdzie masz chusteczki?
- W szafce, tej w biurku.

Kaśka wyciągnęła z szafki nawilżone chusteczki, wytarła mnie dokładnie, następnie z szafy wyciągnęła pieluchę Seni Trio M i wkład Seni V. Chwilę później, byłam już w czystej pieluszce, było mi trochę grubo, ale wiedziałam, że Kaśka robi to tylko dlatego, żeby pielucha mi nie przeciekła. Stałam cała goła, miałam na sobie jedynie stanik i pieluszkę, Kaśka wybierała mi ciuchy.

- To będzie świetne. - Powiedziała entuzjastycznie Kaśka, pokazując mi ubrania, które mam włożyć.
- Co? Chyba Cię pogrzało.
- Jak to? Skarbie, legginsy są modne, a te twoje w czaszki przecież wymiatają, do tego ładna, niebieska tunika i będzie git.
- Przecież nie wyjdę z takim wielkim tyłkiem, w obcisłych legginsach, wszyscy mnie zobaczą.
- Dobra, to faktycznie głupi pomysł. To może ta przewiewna, biało czerwona sukienka?
- Już lepiej.

Kaśka włożyła mi majtki, które podtrzymywały pampersa, następnie pomogła mi włożyć i zasunąć sukienkę. Wyszłyśmy z domu, drzwi zamknęłam na klucz, Kaśka odpaliła auto, miała małego "cienko cienko" w błękitnym kolorze, usiadłam na przednim miejscu, zapięłam pasy i wyjechałyśmy. Dotarłyśmy jakieś 30 minut później niż się spodziewałam, ale korki w dzisiejszych czasach są jeszcze gorsze. Stałam przed małym budynkiem, nie wyglądało mi to na klinikę. Otworzyłam drzwi, była tylko recepcja. Za drewnianym biurkiem siedziała młoda i szczupła brunetka, była elegancko ubrana.

- Dzień dobry, w czym mogę służyć?
- Dzień dobry. Chciałabym się umówić z kimś... od snów. - Wiem, zabrzmiało to kretyńsko.
- Świetnie. Doktor Arnold Haskiewicz przyjmie Panią, akurat ma wolny termin, proszę poczekać, za pół godziny doktor zjawi się.

Odeszłam do recepcji, siadłam przy stoliku razem z Kaśką, która zdjęła plecak i nachyliła mi się do ucha, aby coś powiedzieć.

- Słuchaj, chodź do łazienki.
- Po co?
- Zobaczysz.

Wstałam i razem z Kasią poszłam do ubikacji, nie wiedziałam czego mogę się tam spodziewać, ale pewnie jakiejś rozmowy. Weszłyśmy do łazienki, była biała, wszystko w niej było białe, do tego mocne światło, które aż raziło w oczy.

- Co jest? - Zapytałam. - Jestem zdenerwowana, nie wiem co będzie. Mam nadzieję, że to coś miłego.
- Chodź do kabiny.

Weszłyśmy do jednej z trzech kabin. Kasia lekko pehnęła mnie, abym usiadła na desce. Już chciałam coś powiedzieć, ale do buzi dostałam smoczek, zastanawiałam się jak Kaśka go zdobyła, ale przecież to normalna rzecz, której używa tak wiele dzieciaków. Zaczęłam ssać, Kasia podciągnęła mi sukienkę. Zamknęłam oczy, czułam jak delikatna ręka Kasi, wsuwa mi się do pieluchy, zaczęłam odpływać...

## Rozdział 26 - Kolejna teoria spiskowa, prowadzona przez los.

Gdy skończyłyśmy, opuściłyśmy łazienkę, Kasia zabrała mi smoczek i schowała go do torebki. Usiadłyśmy w poczekalni. Zastanawiałam się jak będzie wyglądał ten Arnold, być może będzie wielkim pakerem, bo z czymś takim, kojarzy mi się te imię, które brzmi poważnie, chyba nawet zbyt poważnie jak na specjalistę, od tak dziwnych przypadłości. Podeszła do nas recepcjonistka.

- Pani Aleksandro, doktor Arnold jest już w gabinecie, nie ma nikogo, więc proszę śmiało wchodzić. Gabinet numer osiem.

- Dziękuję.

Pocałowałam w policzek Kaśkę i poszłam w stronę korytarza, który miał chyba z dwadzieścia pomieszczeń w sobie, weszłam do gabinetu numer osiem.

- Dzień dobry. – Powiedziałam

- Dzień dobry. - Odpowiedział mężczyzna.

- Doktor Arnold?

- Tak, zapraszam.

Gość miał jakieś czterdzieści lat, krótkie, czarne włosy, był szczupły, kompletnie nie pasował do imienia, które nosił wielki i potężny aktor Arnold "Szwarcegejger".

- Proszę siadać na fotelu.

- Dziękuję.

Pokoik był malutki, czułam się nieco skrępowana, bo jedyne światło jakie było, dochodziło z żarówek. Spojrzałam na półkę, były tam zabawki, maski super bohaterów oraz smoczek, jeden, mały, różowy smoczek, od razu przykuł mój wzrok, ale nie dla niego tu przyszedłam.

- W jakiej sprawie mnie Pani odwiedza?

Zaczęłam opowiadać całą historię bardzo dokładnie ze wszystkimi szczegółami, nie mogłam nic pominąć. Gdy zbliżałam się do końca, poczułam, że muszę siku, rozluźniłam więc mięśnie, ale nie spodziewałam się, że to co robię, siedząc przed obcym facetem, będzie aż tak głośne. Zarumieniłam się na twarzy, ostatnie krople wpadły do pampersa, ten facet musiał to słyszeć, straszny wstyd, ale mniejsza o to. Teraz liczy się tylko sprawa moich dziwnych snów. Doktor Arnold wstał, przeszedł się po pokoju.

- Chyba wiem o co chodzi. Mówi Pani, że nazywała się Pani we śnie Adrian?

- Dokładnie.

- Kilka lat temu, gdy nie było Pani na świecie, jeden mężczyzna, właśnie o imieniu Adrian, poddał się eksperymentowi na świadome sny. Niestety w trakcie trzeciego seansu... coś się stało. Co prawda mężczyzna wyszedł normalnie z tego... nazwijmy to kliniką, ale kilka dni później zapadł w śpiączkę. Adrian był utrzymywany przy życiu, ale doszło do zwarcia jednej z aparatów, chłopak zmarł...

- Co Pan chce przez to powiedzieć? - Przerwałam Doktorowi Arnoldowi, ta historia była straszna.

- Chcę przez to powiedzieć... że prawdopodobnie w poprzednim wcieleniu, była Pani właśnie tym Adrianem.

- Jest Pan tego pewny Doktorze?

- Tak... - Doktor odetchnął głęboko. - Jestem pewny. Jest jednak metoda, ale niezbyt bezpieczna. Niestety, ale jest to też jedyna opcja. Może być tak, że nigdy się już Pani nie obudzi z takiego snu, więc lepiej zaryzykować.

- Jaka metoda?

- Jeszcze dziś mogę zadzwonić do prezydenta i to załatwić. Chodzi o podróż w czasie. Jeśli Pani cofnie się o kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt lat, to będzie Pani mogła zatrzymać Pana Adriana, aby nie poddał się tym badaniom, aby tam nie poszedł, wtedy zmieni Pani przeszłość, co również wpłynie na przyszłość.

- Czy takie coś, pociągnie za sobą jakieś uszczerbki na teraźniejszości?
- Nie... wiem. - Doktor zawahał się. - Nie mamy wyjścia.
- Proszę dzwonić do prezydenta. Zgadza się, chcę spróbować.
- Dobrze. To wszystko, proszę tylko zostawić swój numer telefonu w recepcji.
- Nie ma sprawy, liczę na szybką odpowiedź.

Już wychodziłam, gdy Doktor Arnold zatrzymał mnie ponownie.

- Pampersy nosi Pani z powodów zdrowotnych, czy z takich jak Adrian?

Zamarłam, nie wiedziałam co powiedzieć, ale musiałam skłamać, nie mogłam zrobić z siebie wariatki, już miałam mówić, że chodzi o zdrowie, ale zrezygnowałam z tego.

- Z takiego powodu jak Arnold.
- Rozumiem, proszę się nie martwić, będzie dobrze.
- Dziękuję. Do widzenia.
- Do widzenia.

Wyszłam z gabinetu, poszłam do Kaśki, gdy ją zobaczyłam, popłakałam się. Wyszłyśmy z kliniki, opowiedziałam jej całą historię w samochodzie. Pojechałyśmy do domu Kasi, położyłam się na łóżku, Kasia poszła zrobić mi herbatki do mojej butelki, która leżała u niej, gdy tylko wyszła, zadzwonił telefon.

- Dobry wieczór, Pani Aleksandra?
- Dobry wieczór. Tak. A o co chodzi?
- Proszę przyjść jutro do kliniki, zrobimy co w naszej mocy, aby Pani pomóc. - Poznałam ten głos, to Doktor Arnold.
- Dobrze, będę na pewno. Dziękuję. Dobranoc.
- Dobranoc.

## Rozdział 27 - Na ratunek siebie...

Tej nocy nie przyśnił mi się żaden sen związany z tym chłopakiem. Dochodziła godzina 10:20, gdy zaczęłam się budzić. Tak na prawdę, to Kasia mnie obudziła, bo zakładała mi czystego pampersa. Gdy już doszło do mnie, że od pasa w dół jestem naga, a w pokoju jest nie tylko Kasia, ale i jej mama z moją butelką ze smoczkiem, wypełnioną herbatą, trochę się zawstydziałam. Co prawda mama Kasi nie miała nic przeciwko moim upodobaniom, była bardzo tolerancyjna, ale nie chciałam, aby ogląda mnie nogą ze smoczkiem w buzi. Wyjęłam smoczek z buzi, mama Kasi była grubszą brunetką, do tego niska sylwetka i te charakterystyczne stroje, typowe dla gospodyń wiejskich. Chciałam się podnieść, ale mama Kasi podała mi butelkę ze smoczkiem, Kaśka zaś dopinała mi ostatnią tasiemkę w pampersie. Chwila niezręcznej ciszy, została przerwana przez mamę Kasi.

- Dziewczynki, czyli dzisiaj jedziecie na ten eksperyment?
- Tak mamo, ale proszę, daj z tym spokój.
- No niech wam będzie, ale zjedzcie dobre śniadanie, takie przygody wyciągną z was wiele...
- Mammo...
- Przepraszam, ale denerwuję się o naszą Oleńkę.
- Mammo...
- Dobrze, już dobrze.

Mama Kasi wyszła z pokoju, ja wyciągnęłam smoczek od butelki z buzi, spojrzałam na Kaśkę z niezadowoloną miną.

- Kaśka, jak zmieniasz mi pampersa, to zaproś czasem sąsiadów. Chętnie popatrzą sobie na moje krocze.
- Przepraszam, ale mama chciała Ci przynieść ciepłej herbaty, wiesz, jak Cię lubi.
- Wiem, ale to strasznie...
- Jestem świadoma jak się czujesz, ale daj spokój.
- No dobra. Zjemy śniadanie i jedziemy.
- Spoko, ale wiesz... mama ma dla Ciebie małą niespodziankę. Wiesz, jak lubi dzieci?
- Mam się bać?
- No... ja bym się bała.
- Może nie będzie aż tak źle.

Wyszliśmy z pokoju Kasi, szłam w pampersie i różowej bluzce od piżamy z wielkim miśkiem na brzuchu. Kaśka miała racje, można się było przestraszyć. Kuchnia była niewielka, cała drewniana, białym meble jak zawsze lśniły. Przy stoliku stało duże, drewniane krzesło do karmienia, a przy nim jajecznicza i kubek herbatki.

- O co chodzi? - Zapytałam zdezorientowana.
- Widzisz Oleczko, chcielibyśmy żebyś się do nas wprowadziła na stałe, a jeszcze bardziej chcemy, byś czuła się jak w najlepszych snach... - Mama Kasi zrozumiała, że lepiej było ominąć ten sen, ale ciągnęła dalej. - ... znaczy, w marzeniach. Rozmawiałam już z jednym sklepem meblowym, zrobią na zamówienie dużą, podwójną kołyskę.
- Mammo, nie chcę spać w kołysce. - Dodała Kasia.
- Ale może Ola chce, a przecież powinniście spać razem.
- Ja... mogę spać w normalnym łóżku.
- Ależ to żaden problem, takie łóżeczko będzie wygodniejsze. Siadaj Olu na tym krzeselku.

Usiadłam na krześle, nogi oparłam o specjalny drążek, wmontowany między nogami krzesła, mama Kaśki zamknęła krzeselko, abym nie wypadła. Gospodyni zajęła się sobą, a ja zaczęłam jeść, Kaśka była zdecydowanie niżej niż ja, patrzyłam na nią z góry, widziałam, że uśmiecha się, prawdopodobnie wyglądam jak idiotka, ale było mi bardzo miło, czuć się jak bobas.

Po śniadaniu przebrałyśmy się w normalne ubranie. Włożyłam oczywiście pampersa, do tego majtki foliowe, narzuciłam na siebie komplet dresów i pojechałyśmy do umówionego miejsca. Przed wejściem stał Doktor Arnold, przywitał się i wprowadził nas do środka, pojechałyśmy windą na sam dół, gdy drzwi windy otworzyły się, nieco się przestraszyłam, bo wiedziałam, że to jakieś dziwne laboratorium. Wszędzie jakieś dziwne pokoje, skręcaliśmy to w lewo, to w prawo, a im dalej, tym dziwniej. Pan Arnold zatrzymał się, wpisał kod do drzwi, które otworzyły się, weszłyśmy tam. Był to duży pokój, stało tam sporo ludzi.

- Dobrze możemy zaczynać? - Powiedział Pan Arnold.

- Tak jest. - Odpowiedział jeden facet, był ubrany na białą, miał też zasłoniętą twarz. - Jeszcze tylko przeszkolenie. - Facet podszedł do mnie i wskazał mi krzesło.

- Panie Aleksandro. Wiem wszystko, mam wyniki badań tego chłopaka Adriana. Cofniemy Panią tak, żeby pojawiła się Pani 2 dni przed rozpoczęciem tych eksperymentów. Przeniesiemy Panią do małej kanciapy, obok tego budynku, gdzie Adrian odbywał te sennie eksperymenty. Musi Pani zrobić coś, żeby Adrian nie poszedł na ten eksperyment. Problem jest w tym, że może być Pani tylko 24 godziny w przeszłości, jeśli nie wróci Pani w ciągu 24 godzin do kanciapy, gdzie będzie otwarty portal...

- Zostanę tam na zawsze? Czyż tak? - Wtrąciłam się w wypowiedź mężczyzny.

- Nie... zniknie Pani.

- Jak to?

- Tak po prostu. Zniknie Pani z tego świata. Tamte czasy nie są Pani czasami, więc czasoprzestrzeń będzie się chciała Pani pozbyć z tamtego czasu. Z drugiej strony, jeśli od tak, zniknie Pani z tego świata, to czasoprzestrzeń zacznie pozbywać się Pani na dobre. Portal jesteśmy w stanie otworzyć tylko na 24 godziny. Kiedy będzie Pani gotowa wrócić, proszę przycisnąć zielony przycisk. - Mężczyzna podał mi pilota, był na nim tylko jeden, duży, zielony guzik.

- Wszystko rozumiem. Zaczynamy już.

- Świetnie. Proszę stanąć między tymi dwoma słupkami. - Powiedział mężczyzna, wskazując ręką na dwa, białe słupki wbite z podłogę.

Zrobiłam to co mi kazano, oczywiście wcześniej pożegnałam się z Kasią. Mężczyzna przycisnął kilka przycisków, przekręcił jedno "pokrętło", czułam, że się rozplywam... Ciąg dalszy nastąpi!

## Rozdział 28 - Dorwać Adriana.

Tak jak mówiłam, zaczęłam się rozpląwać, po chwili jednak, stałam w starym składziku, było tu trochę śmieci, do tego paskudny zapach ryb, unosił się w powietrzu. Wyszłam z małego budynku i zobaczyłam tę klinikę. Wiedziałam, że muszę tu poczekać na Adriana. Było mi zimno, czułam się zmęczona. Kucnęłam pod ścianą, gdy z oddali dojrzałam Adriana. Gdy chłopak był już przed drzwiami, zaczęłam go.

- Witam. - Powiedziałam bardzo pewna siebie.
- Cześć... My się znamy?
- Tak jakby. Można tak powiedzieć. Tak trochę.
- Aha... jakoś sobie Ciebie nie przypominam.
- Bo to co nas łączy, jest trochę niecodzienne. My ludzie z klimatów AB...

Adrian zatkał mi usta ręką i przeciągnął mnie do składzika, w którym nadal śmierdziało rybą.

- Skąd to wiesz? Skąd?
- Widzisz... pewnie weźmiesz mnie za kompletną wariatkę... ale jestem z przyszłości. Widzisz, jesteś moim poprzednim wcieleniem. Muszę Cię w ciągu dwudziestu czterech godzin odwieść od tego pomysłu, aby tu przyjść, w innym przypadku ty umrzesz, a mnie do końca życia będą męczyć zwariowane sny.
- To brzmi... dziwnie, ale mnie też śnią się bardzo dziwne sny, dlatego wierzę Ci. Nie pójdę tam.
- Serio? - Zapytałam roześmiana. - Poszło tak łatwo? To niedorzeczne, byłam pewna, że mnie wyśmiejesz i tam pójdziesz.
- Znasz mój największy sekret. Jakbym mógł Ci nie wierzyć?
- No... Skoro już jestem w tej przeszłości, to może zrobimy coś razem?
- Chętnie. Mam pomysł.
- Jaki? - Zapytałam lekko podenerwowana, bo widziałam, jak Adrian jest podekscytowany.
- Pójdziemy do hotelu, poznamy się lepiej.
- Dobra, ale wiesz... ja jestem lesbijką.
- Nie przeszkadza mi to, nie będę uprawiał z tobą seksu, po prostu... poznamy się lepiej. Idziesz?
- Prowadź.

Poszliśmy do hotelu, był to spory budynek. Wzięliśmy jeden pokój. Jedno duże łóżko, ława z dwoma fotelami, łazienka i mała kuchnia, nic wielkiego, ale za takie pieniądze, można powiedzieć, że to prawdziwe luksusy. Rozebraliśmy się do naga, do samych pampersów, oboje położyliśmy się na łóżku i zaczęliśmy rozmawiać...



## Rozdział 29 - Adrian, czyli chłopak, którego nie rozumie świat.

Leżeliśmy w samych pampersach, przykryci wielką, grubą koldrą. Adrian wyciągnął papierosy.

- Palisz?

- Nie, no co ty.

- Nawet po podróżach w czasie?

Zaśmiałam się, ale już nic nie odpowiedziałam.

- Ja palę, wiem, że to świństwo, ale... potrzebuję tego. To moja jedyna forma relaksu przy żonie.

- Serio? Ona aż tak nie lubi pampersów, smoczków i takich tam? Moja dziewczyna nawet lubi się mną zajmować, jej rodzina wręcz to uwielbia, ostatnio kupili mi krzeselko do karmienia.

- No widzisz, tu jest problem. Moim rodzicom od początku nie podobały się moje zabawy, potem poznałem Alicję, na jakiś czas przestałem praktykować ABDL, ale po pierwszej poważnej kłótni, nie wytrzymałem. Spaliłem pięć fajek, a dalej byłem zdenerwowany, pojechałem po paczkę pieluch. Wziąłem wtedy dziesięć sztuk Seni Plus, włożyłem je i od razu poczułem się lepiej. Widzisz, to jest moja jedyna ucieczka od codziennego życia. Alicja nie może mieć dzieci, to ją strasznie dołuje, dlatego odrzuca wszystko to co związane z dziećmi.

- A nie myśleliście o adopcji?

- Tego z kolei ja bym nie chciał. Widzisz, Alicja zawsze marzyła o swoim dziecku, dziecko z adopcji nie jest do końca nasze, nie wiem, czy byłbym dla niego dobrym ojcem.

- Rozumiem, ale trochę się wam dziwię. Skoro tak bardzo jest wam źle razem, to czemu jesteście ze sobą? Nie lepiej się rozstać?

- Nie. W głębi serca kocham żonę, chociaż ma swoją gamę dziwnych zachowań.

- Biorąc pod uwagę twoje i moje ABDL, to chyba nie wiele rzeczy jest dziwnych?

- A widzisz, tu leży pies pogrzebany. Moja żona odczuwa podniecenie z zabrania mi czegoś, podnieca ją fakt, że przy niej nie mogę nosić legalnie pieluch, bo zawsze obawiam się komentarza

- Ja tego nie rozumiem. Jesteście dziwną parą, a przecież ja mieszkam z kobietą.

- Oła, to nie takie proste. Nie ważne. Powiedz mi coś o sobie.

- Wiesz, jak wrócę do swoich czasów, to chyba przestanę bawić się w ABDL.

- Czemu? Twój domownicy chyba nie mają nic przeciwko?

- Wiesz, rodzice nic nie wiedzą, chociaż kilka razy wydzieli mokre prześcieradło, raz mama przyłapała mnie na spaniu ze smoczkiem. Oczywiście wytłumaczyłam się mówiąc, że to żarty, że smoczki dostałyśmy na dzień kobiet. Potem zaczęły podobać mi się dziewczyny, poznałam jedną, drugą, trzecią kobietę, aż trafiłam na Kasię, która jest cudowna.

- Skoro masz takie szczęście, to chyba nie powinnaś rezygnować ze swojej ukochanej rozrywki. Uwierz mi, że dałbym wszystko, aby być na twoim miejscu.

- A jeśli już w temacie mojego miejsca, to może czas już iść? Lepiej żeby nie spędziła tu zbyt długiego czasu, bo jeszcze coś się stanie.

- Faktycznie, lepiej nie igrać z czasem. - Potwierdził Adrian i zgasił papierosa. - Mokro masz może?

- Trochę. A ty?

- A ja nie. Przewinąć Cię?

- Czemu nie?

Adrian zdjął ze mnie koldrę, rozpiął mi pampersa i dokładnie wytarł mnie nawilżoną chusteczką. Podniosłam tyłek, Adek wsunął mi pod niego pieluchę. Gdy moje pośladki dotknęły miękkiego i suchego pampersa, poczułam się błogo, nie wiem czemu, ale było mi bardzo przyjemnie. Adrian przerzucił przód pieluchy na moje krocze, mocno zapiął pampersa i podał mi ubrania. Wyszliśmy z hotelu. Szliśmy chodnikiem, Adrian obejmował mnie, bo byliśmy podobnego wzrostu. Doszliśmy do kanciapy, w której miał otworzyć się portal, Adrian wszedł ze mną, pocałował mnie w policzek.

- Nie zapomnij o mnie.

- A ty o mnie. Ale takiego wydarzenia, nie da się zapomnieć. Adrian, musisz być szczęśliwy, odejść od żony, wiem, że tego chcesz, zasługujesz na kogoś lepszego. Na pewno znajdziesz fajną dziewczynę, która będzie podzielała twoje hobby. - Nie wiem, czy będę potrafił... żyć bez niej.

- Dasz radę. Wierzę w Ciebie.

Otworzyłam portal, powoli pojawił się niebieski krąg, który wirował. W każdą stronę leciały iskry.

- Słuchaj, wierzę, że dasz radę. Bądź szczęśliwy.

Uściskałam Adriana i wskoczyłam do portalu. Zauważyłam, że jestem już w laboratorium, patrzy na mnie Kasia, Pan Arnold i kilku gości w fartuchach lekarskich. Osunęłam się na podłogę.

Obudziłam się w szpitalu, opowiedziałam im wszystko co się stało. Im w sensie tym, którzy wysłali mnie w przeszłość. Sny ustały, a wręcz przeciwnie, przez następne lata spałam idealnie każdej nocy, a gdy wstawałam, czułam się jakbym przeżyła wspaniałą przygodę. Moje sny były piękne, ciekawe i niespotykane, nie było w nich Adriana. Zastanawiało mnie co się z nim stało. Jak ułożył swoje życie, niestety nie byłam w stanie się tego dowiedzieć...

## **Rozdział 30 - Ostatni odcinek, dla wiernych czytelników.**

Od mojej podróży w czasie, minęło już dziesięć lat. W Polsce wiele się zmieniło.

Pary homoseksualne mogą już adoptować dzieci, dlatego ja i Kasia, zaadoptowałyśmy synka - Krzysia. Jest to chłopiec, który stracił rodziców w wypadku, powoli otwiera się na świat i ludzi, pomagamy mu, jest naszym oczkiem w głowie. Pewnie większość zastanawia się, co teraz z moimi sprawami dotyczącymi ABDL? Smoczki i butelki poszły w zapomnienie, pieluchy noszę tylko i wyłącznie do snu, gdyż śpię bardzo twardo. Przez ostatnie dwa lata, musiałam wyjść "na smoczka" gdzieś do lasu, aby móc go sobie ssać spokojnie, ale po pewnym czasie, uznałam to za bezsens. Potrafię się opamiętać, odstawić pewne nałogi, muszę skupić się na Krzysiu i tym, aby wyrósł na dobrego chłopaka, który kiedyś pokocha jakąś dziewczynę, ewentualnie chłopaka. Na razie więc jego głównym problemem jest - "w co się pobawić", ale na wszystko przyjdzie pora. Każdego dnia myślę, co z Adrianem, zastanawiam się jak spędził swoje życie, czy wszystko poszło po jego myśli. Mam nadzieję, że Adrian zostawił żonę i znalazł sobie kogoś lepszego. Moje życie, mogę uznać za udane, nie pogardzę kolejnym, kiedy te się zakończy. Przyszła pora, aby rozstać się. Pojawiają się kolejne opowiadania, lepsze, gorsze, ale mam nadzieję, że nie ominiecie ich, nie zostawiając komentarzy. Trzymajcie się.

**Koniec**